Należytość pocztowa opłacona gotówką.

Nr. 259 | Kraków, piątek 10 listopada 1933 | Rocznik XLII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5

Telefon Redakcji 103-96

Telefon Administracji 103-10

Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie złotych 3·50

Zagranicą 6 złotych

Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Adres dla telegramów: NAPRZOD KRAKÓW

Książę-pan zapowiada

Na jednem z licznych zebrań „grup BB“, mianowicie w Łodzi, zjawił się we własnej osobie poseł Janusz Radziwiłł i wygłosił mowę. O czem książę-pan mówił? O konstytucji, która jego zdaniem jest już „prawie“ gotową tak, że już w grudniu wejdzie pod obrady Sejmu. W ten sposób — tak twierdzi prasa sanacyjna — obecna sesja będzie nietylko budżetową, ale i konstytucyjną.

Czy ta zapowiedź spełni się? Wedle jednobrzmiących informacyj, projekt konstytucyjny BB wcale jeszcze nie dojrzał do wniesienia do Sejmu. Opozycja pewnych kół — w pierwszym rzędzie gospodarczych — przeciw „elitowemu“ prawu wyborczemu do Senatu wcale nie została złamana tak, że p. Carowi zwrócono jego wypracowanie do — ponownego zastanowienia się.

Jeżeli nareszcie ciężki poród przejdzie szczęśliwie i projekt dostanie się do Sejmu, gdzie większość do jego uchwalenia? Tej zapowiedzi p. Radziwiłł już nie robi, natomiast w prasie przebąkują o „szczęśliwych posunięciach“ sanacji na terenie chadecji i Stronnictwa ludowego. „Pociągnięcia“ te odnoszą się widocznie do wystąpienia senatora Thulliego i jeszcze dwóch chadeckich sanatorów ze Lwowa, którzy robią opozycję urzędowemu kierunkowi chadecji, reprezentowanemu przez Korfantego. Jak dotąd, słaba podstawa do budowania na niej kwalifikowanej większości. Może do grudnia książę-pan wystąpi z dokładniejszą i realniejszą zapowiedzią.

Amnestja?

Z okazji 15 rocznicy Niepodległości rząd ma podobno wnieść jednak do Sejmu projekt ustawy amnestyjnej, który obejmie przestępstwa polityczne i kryminalne.

Amnestja ma dotyczyć skazanych na karę więzienia do lat 5.

Kary do lat 3 z artykułów politycznych mają być darowane w całości, z artykułów kryminalnych — w połowie.

Amnestja ma przejść przez instancje parlamentarne i ogłoszona podobno zostanie w lutym albo w marcu 1934.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział III karny, dnia 8 listopada 1933 r. Sygn. III Pr. 268/33. Sąd Okręgowy Wydział III karny w Krakowie, na posiedzeniu niejawnem w dniu dzisiejszym po wysłuchaniu wniosku Prokuratora Sądu Okręgowego w Krakowie — wydał następujące postanowienie: 1) Zatwierdza się po myśli §§ 489, 493 austrj. procedury karnej zarządzoną i wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie dnia 6 listopada 1933 konfiskatę czasopisma „Naprzód“ Nr. 255 z dnia 5 listopada 1933 r. z powodu treści artykułu, zamieszczonego na stronie 1 pod tytułem **„W 10-LECIE ZAJŚĆ LISTOPADOWYCH“** w ustępie od słów „walka o wolność“ do słów „realne dzisiejsze“, albowiem treść tego ustępu zawiera znamiona występku z art. 154 § 1 i 170 kk. 2) Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, a zakaz ten ma być ogłoszony w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Naprzód“ i w Dzienniku Urzędowym. 3) Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony. — Przewodniczący: Dr. Hubl wr. Prezes Sądu Okręgowego. Protokolant: Szymański wr.

Konfiskata rewelacyj „La Republique“

Wczoraj skonfiskowano przedrukowane przez nas **sensacyjne rewelacje francuskiego dziennika rządowego „La Republique“ o zbrojeniach Niemiec hitlerowskich.** Równocześnie skonfiskowano przedruk tych rewelacyj w krakowskim „Nowym Dzienniku“ i w warszawskim „Robotniku“. Natomiast w katowickiej „Polonii“ (Nr. 3263) ukazały się te sensacyjne rewelacje bez przeszkód ze strony cenzury. „Polonia“ dodała do nich następującą uwagę:

KONIECZNOŚĆ WYJAŚNIEŃ

Przeprowadzenie wyczerpującej dyskusji w tej sprawie i wyjaśnienia czynników miarodajnych są niezbędne. Im szybciej one nastąpią, tem lepiej zarówno dla opinji polskiej, jak zagranicznej.

Żądanie dyskusji i wyjaśnień zostało krótko i stanowczo załatwione — konfiskatą...

—ooo—

Co wynika z zaciskania pasa?

Zwrot czy napomnienie do zaciskania pasa pojawia się bardzo często w mowach pp. ministrów, w różnych ujęciach. W ostatniej swej mowie sejmowej w ub. piątek p. premjer Jędrzejewicz określił to powiedzenie jako „konieczność obniżenia stopy życiowej“. Zdawałoby się, że w Polsce żyje się zanadto dobrze tak, że istnieje możliwość ograniczenia się — jak to jednak wygląda to „dobre życie“ w świetle cyfr?

Każdy znający bodaj powierzchownie stosunki wie, że nawet w okresie względnie najpomyślniejszym: w latach 1924—1928 stopa życiowa klasy pracującej: robotników i chłopów była u nas daleko niższa, aniżeli w krajach zachodniej Europy, nie mówiąc już o Ameryce. Odrazu to widać na następującem porównaniu spożycia artykułów codziennej potrzeby, nie broń Boże luksusowych: w latach 1927 do 1931 wypada na głowę spożycie białego pieczywa w Niemczech 81 kg, **w Polsce 49**; cukru w Niemczech 28.1 kg, **w Polsce 11.3**, kawy w Niemczech 2.5 kg, **w Polsce 0.2** i t. d.

Jeszcze znaczniejsze były różnice w spożyciu między Czechosłowacją, Austrją i Francją a Polską — różnice nieraz o dziesiątki kilogramów. Jeżeli tak było w latach przedkryzysowych, co dopiero w czasie kryzysu! W tych latach redukcje ludzi i zarobków były prawie comiesięcznem zjawiskiem i rzecz prosta, że z wzrostem bezrobocia i z zmniejszaniem się płac, spadała stopa życiowa — zaciskanie pasa stało się smutną koniecznością. Jak to zaciskanie wygląda w życiu codziennem, oto cyfry: w r. 1931 spożycie cukru wynosiło 10.1 kg na głowę, zaś w r. 1932 spadło na 9.06 kg. W tymsamym okresie spalanie węgla spadło o 20%, używanie nafty z 3.52 na 2.98 kg, spadła — co wynika ze zmniejszonych dochodów monopolowych — konsumcja wódki, tytoniu, nawet soli. Znamy przecież z autentycznych opisów wypadki, że po wsiach zamiast soli jadalnej używa się bydlęcej, zamiast nafty łuczywa, że zapałki przepoławia się, aby jedną dwa razy użyć. Czy nie słyszeliśmy podczas ostatnich procesów chłopskich, że na wsi spożywa się mięso tylko dwa razy w roku? Czy nie obserwujemy w miastach, jak ludzie coraz gorzej się ubierają, coraz ciaśniej mieszkają?

Nic w tych smutnych zjawiskach dziwnego — mniejsze zarobki zmuszają i bez ministerjalnych napomnień do obniżania stopy życiowej. A o obniżaniu zarobków mówią cyfry: w „tłustym“ roku 1929 wskaźnik płac (w r. 1927 = 100) wynosił 129.6 punktów, w 1932 już tylko 75.2 punktów, a dziś? Z pewnością daleko niżej. A równocześnie ceny podstawowych artykułów nie spadły w tymsamym stopniu, szczególnie w dziedzinie masowego zapotrzebowania zaspakajanego u nas z konieczności na drodze detalicznego zakupna.

Wobec takich stosunków nawoływanie do jeszcze silniejszego zaciskania pasa, wygląda na ironję, szczególnie w czasie, gdy także pracownikom państwowym każe się — zapomocą różnych ustaw w dziedzinie płac — obniżać stopę życiową i tak już niską w następstwie poprzednich redukcyj. Należy być ostrożnym w operowaniu takiemi hasłami, które muszą wywołać rozgoryczenie, szczególnie w związku z faktem, że państwo wcale nie spieszy się z zaciskaniem pasa na sobie, robiąc dalej deficytowe budżety, ściągając coraz wyższe i coraz nowe podatki.

Nikt nie twierdzi, jakoby państwu pod względem finansowym działo się obecnie tak dobrze jak przed kilku laty, ale państwo musi też uwzględnić, że i społeczeństwu jest teraz daleko gorzej. Poco więc do biedy powszechnie odczuwanej dodawać jeszcze nauki, wyglądające na wyrzuty, że zadobrze się żyje?

Zgon sędziego Chodeckiego

NAZWISKO ZMARŁEGO BYŁO ZWIĄZANE Z PROCESEM BRZESKIM

Z Warszawy nadeszła wiadomość o śmierci sędziego apelacyjnego Chodeckiego, jednego z członków kompletu sądzącego w pierwszej rozprawie apelacyjnej sprawę brzeską. Obrona żądała podówczas wyłączenia sędziego Chodeckiego ze względu na jego stronniczość. Wniosek ten obrońcy popierali licznemi argumentami, a między innemi powoływali się na nowe wystąpienia publiczne sędziego, który nie krył się ze swem zdaniem wybitnie nieprzychylnem dla byłych więźniów brzeskich. Dawał temu wyraz sędzia Chodecki w swych enuncjacjach prywatnych jako prezes komisji wyborczej w Toruniu oraz jako przewodniczący procesu red. Małychy z „Gazety Bydgoskiej“, oskarżonego o „nieposzanowanie urządzeń państwowych“. Oskarżenie to wiązało się z artykułami zamieszczonemi w „Gazecie Bydgoskiej“, w których poddano ostrej krytyce „Brześć“.

Wniosek o wyłączenie sędziego Chodeckiego został oddalony, na co obrońcy zareagowali opuszczeniem rozprawy. Jak wiadomo rozprawa była kontynuowana bez udziału obrońców i zreferowano wyrok, zatwierdzający orzeczenie pierwszej instancji. Motywy tego wyroku zostały sporządzone przez sędziego Chodeckiego, który na rozprawie referował akta sprawy. Nieuwzględnienie wniosku obrońców o wyłączenie Chodeckiego stało się zasadniczym powodem uchylenia wyroku sądu apelacyjnego przez sąd najwyższy. Sąd Najwyższy, rozpatrując skargę kasacyjną poprzestał tylko na zaznajomieniu się z zastrzeżeniami obrony odnośnie do obrony sędziego Chodeckiego i uznał je za całkowicie wystarczający powód do skasowania wyroku.

Sędzia Chodecki był prokuratorem na Kresach, sędzią w Toruniu, a od roku powierzono mu stanowisko sędziego sądu apelacyjnego w Warszawie, co się zbiegło z terminem rozprawy apelacyjnej w procesie brzeskim.

Ostatnio sędzia Chodecki zachorował na grypę. W czasie choroby wywiązały się powikłania w nerkach.

Pod znakiem Batorego

W związku z wykryciem oszustw podatkowych w dwuch firmach hutniczych na Górnym Śląsku, warto przyjrzeć się nieco bliżej działalności tych firm.

Ukazało się właśnie sprawozdanie *Związku Polskich Hut Żelaznych* za rok 1932. do którego to Związku należą wspomniane firmy. Sprawozdanie jest *obrazem klęski i ruiny hutnictwa polskiego.* Niech mówia cyfry:

WYTWÓRCZOŚĆ skurczyła się w stosunku do r. *1931:* w dziale wielkich pieców o *43%*, stalowni *47%*, walcowni *48,5%*, rurkowni *47%*, dalszej obróbki *33%*.

Zużycie żelaza na jednego mieszkańca spadło do *9,3* kg. wobec *12,7* kg. w r. 1931, a *35,9* kg. w r. 1928. „Wytwórczość spadła do poziomu nienotowanego jeszcze w Polsce Odrodzonej".

STAN ZATRUDNIENIA wynosił w r. 1932 *26,490* robotników, wobec 34,864 w r. 1931. Ogólny zarobek tych robotników wynosił 55,721,165 zł., co daje przeciętnie *175 zł.* miesięcznie na robotnka, a po odliczeniu świadczeń społecznych — ok. *158 zł.* Zaznaczyć przy tem trzeba, że świadczenia te mimo spadku płac *(nieraz do 30%*, jak np. w Hucie Bismarka) wzrosły do *9,93%*, wobec 9,02% w r. 1931.

Taka katastrofa dotknęła hutnictwo polskie, mimo najdalej idącej pomocy rządu, mimo stosowania zwrotu ceł, premij dodatkowych, ulg taryfowych. Sprawozdanie Z. P. H. Ż. kwituje z uznaniem tę pomoc rządową, ale ani słowem nie wyjaśnia, dlaczego mimo to przemysł hutniczy z zawrotną szybkością stacza się w przepaść.

Sprawozdanie zawiera wszelkie dane, dotyczące produkcji, konsumcji, wywozu, płac robotniczych. Ale całkowicie pomija sprawę pensyj dyrektorskich, tantjem, zysków, djet członków rad nadzorczych i t. d. Sprawozdanie zaznacza mimochodem, że wobec fatalnego stanu produkcji w r. 1932 „hutnictwo żelazne w swych zasadniczych działach pracowało bez zysków". Mętne to oświadczenie, nie poparte żadnemi cyframi — gdyż o kalkulacji produkcji niema ani słowa — znajduje obecnie swą jaskrawą *korektę* w postaci wykrycia nadużyć podatkowych. „Bez zysku" — okaże się mocną przesadą już na samym tylko odcinku podatkowym.

Sprawozdanie drukuje poraz pierwszy statystykę nieszczęśliwych wypadków przy pracy. Okazuje się, że w r. 1932 było *17 wypadków śmiertelnych*, a ogółem wypadków *3,969!* Największa cyfra przypada na wypad ki z nieuwagi i roztargnienia (1 686), co ławo wytłumaczyć niepewnością jutra u robotników, groźbą redukcji, niepowstrzymanym spadkiem płac.

Związek Polskich Hut Żelaznych jest syndykatem, którego członkowie wchodzą częściowo do *„Wspólnoty Interesów"* i odwrotnie. Nie wiemy dokładnie, jaki jest „podział pracy" między Związkiem, a „Wspólnotą". w każdym razie współpracują one ze sobą ściśle, a pozatem utrzymują stałą organizacyjną więź z międzynarodówkami produkcji i sprzedaży żelaza i stali.

Dość powiedzieć, że p. Fryderyk *Flick*, stojący na czele „Wspólnoty", zasiada jednocześnie w radzie nadzorczej *Katowickiej Spółki Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa*, należącej do Związku. A generalny dyrektor Huty Bismarcka (obecnie Batorego!), należący do „Wspólnoty", Robert *Scherff*, który obecnie — jak donoszą pisma — zbiegł z Polski, był członkiem zarządu Związku Polskich Hut Żelaznych. *Scherff*, jak inni dwaj dyrektorzy zbiegli — o czem donosi prasa „sanacyjna" — do Niemiec.

Flick jest mężem zaufania hitlerowców, jego trzej koledzy, po wykryciu nadużyć podatkowych, uciekli do „Hitlerji". Rzuca to ponownie jaskrawe światło na stosunki w przemyśle hutniczym i wyjaśnia już w dużym stopniu katastrofę przemysłu hutniczego w Polsce.

Wogóle towarzystwo, zasiadające w zarządach, radach nadzorczych i dyrekcjach firm, należących do *„Wspólnoty"* i *Związku Polskich Hut Żelaznych*, jest bardzo pstrokate i w sam raz nadaje się pod protektorat... *króla Batorego.* Można tam znaleść Polaków, Żydów, Niemców, Francuzów i ludzi narodowości zgoła nieokreślonej. Są tam „sanatorzy", endecy, hitlerowcy, eks-socjaliści i eks-postępowcy. Hrabia zasiada obok mieszczucha, klerykał obok masona, katolik obok protestanta i starozakonnego Żyda. Wszystko to skupiło się w zbożnej pracy pod znakiem służby dla Państwa i kapitału międzynarodowego.

Widomym znakiem tej służby są nadużycia podatkowe, wykryte świeżo (już nie poraz pierwszy na Górnym Śląsku!) we *„Wspólnocie Interesów"* i w dwuch firmach *Związku Polskich Hut Żelaznych*, mianowicie w *Katowickiej Spółce Akcyjnej dla Górnictwa i Hutnictwa*, oraz w Górnośląskich Zjednoczonych Hutach „Królewska i Laura".

W radach nadzorczych obu tych hut zasiada m. in. *Janusz ks. Radziwiłł*, razem z *Flickiem* w pierwszej z nich. *(JMB.).*

Godzina Gdańska

Nie ulega kwestji, że Senat gdański wyzyskuje ostatnie miesiące urzędowania ustępującego komisarza, by do reszty shitleryzować Gdańsk i postawić nowego komisarza przed faktem dokonanym.

Ale Senat gdański poszedł jeszcze dalej. Sprowokował on interwencję ustępującego komisarza *Rostinga*, sprowokował zatarg z Ligą i czeka, co Liga na to odpowie. Jeżeli Liga przełknie i tę pigułkę, to Senat nic sobie nie będzie robił z nowego komisarza *Lestera*, który jest wrogiem faszyzmu: komisarz Ligi nie może przecież działać przeciw Lidze, nie może iść dalej, niż Liga.

Prowokacja Ligi przybrała formy wręcz potworne, niespotykane w stosunkach międzynarodowych.

Na konferencji prasowej w dn. 6 b. m. prezydent Senatu *Rauschning* zabawił się w *Goeringa* i w sposób niesłychany zaatakował Ligę Narodów i komisarza. Oświadczył on, że jest rzeczą niedopuszczalną, by Wysoki Komisarz mógł mieszać się w sprawy wewnętrzne Gdańska", że Senat „bronić będzie do ostateczności swej niezależności politycznej, albowiem każde, nawet państwo murzyńskie, ma prawo decydowania o ustroju swego państwa", że socjaliści i centrum chcą wyzyskać czynniki międzynarodowe celem ponownego dojścia do władzy, że wprawdzie każdy obywatel Gdańska ma prawo zwracać się do Ligi Narodów z prośbą o interwencję, ale petent musi zakomunikować o tem Senatowi, że „Wysoki Komisarz nie jest gubernatorem w Gdańsku, lecz obserwatorem stosunków między Polską a Gdańskiem, mającym obowiązek czuwania nad tem, czy układy międzynarodowe są przestrzegane", że „suwerenność Gdańska nie może być jeszcze bardziej ograniczona przez mieszanie się czynników międzynarodowych do spraw wewnętrznych Wolnego Miasta".

W całej tej gadaninie niema ani krzty słuszności.

Prawdą jest, że Wysoki Komisarz nietylko może, ale ma obowiązek mieszania się do spraw wewnętrznych Gdańska, gdyż z ramienia Ligi Narodów sprawuje nadzór nad przestrzeganiem konstytucji gdańskiej.

Gdańsk ma prawo decydować o swoim ustroju, co też uczynił przez uchwalenie w r. 1919 konstytucji, obowiązującej dotychczas, obowiązującej i Senat hitlerowski.

Ładnieby wyglądali socjaliści i centrowcy, gdyby swą skargę wnieśli naj pierw do Senatu: skarga ta nie ujrzałaby światła dziennego, gdyż zostałaby skonfiskowana, a jej autorzy dostaliby się do więzienia. Petenci wniośli skargę jednocześnie do Ligi i Senatu i tylko tą drogą uratowali ją, chociaż nie uratowali siebie od więzienia.

Twierdzenie, że wysoki Komisarz jest tylko „obserwatorem" stosunków polsko - gdańskich jest zuchwałem lekceważeniem konstytucji gdańskiej i jeszcze zuchwalszem wyzwaniem pod adresem Ligi, podkreślonem nadto przez pretensję do niemieszania się „czynników międzynarodowych do spraw wewnętrznych Gdańska".

Wynurzenia *Rauschninga* nie pozostawiają żadnej wątpliwości, że hitlerowcy postanowili zaprowadzić w Gdańsku taki sam „porządek", co w Niemczech, że socjalizm i centrum mają być wykreślone z życia gdańskiego, że Gdańsk dąży do „usamodzielnienia się" i zrzucenia z siebie kontroli Ligi Narodów, że najbliższym etapem polityki Senatu będzie zmiana konstytucji gdańskiej na wzór Rzeszy.

I wszystko, niestety, wskazuje na to, że plany te mogą się powieść! Wysoki Komisarz *Rosting* złożył skargę socjalistów i centrowców w sekretarjacie Ligi, ale sekretarjat — jak donoszą — chciałby ją „zatuszować" i nie ma ochoty zwołania nadzwyczajnej sesji Rady Ligi. Gdyby tak było, to oznaczałoby to ze strony sekretarjatu *jawne popieranie hitleryzmu*, działanie na szkodę Ligi, ba! dobijanie Ligi od wewnątrz.

Ale oprócz sekretarjatu mają prawo zażądać zwołania Rady państwa, wchodzące do Rady Ligi. Chodzi tu przedewszystkiem o Polskę. *Rauschning* sprytnie zaprosił na konferencję przedstawicieli prasy polskiej i angielskiej. Źle się stało, że zaproszenie to przyjęto, jeszcze gorzej, że przedstawiciele prasy polskiej nie opuścili konferencji po pierwszych zdaniach p. *Rauschninga.* Prasa francuska w sposób ostry i zdecydowany zwraca się przeciw *Rauschningowi.* Ale Francja nie podejmie żadnej akcji, o ile Polska pozostanie bierna. A czy Polska może spokojnie patrzeć na to, że Gdańsk staje się prowincją Rzeszy i w ten sposób wzmacnia siły hitleryzmu, przygotowującego się do odwetu na Polsce?

Dzisiaj najmniejsza presja dyplomatyczna w Genewie doprowadzi do przytomności rozszalały hitleryzm gdański. Jutro może być zapóźno, jutro zamiast dyplomacji przemówią armaty i bomby.

Zawczasu ostrzegamy na co się zanosi i przestrzegamy przed skutkami polityki, prowadzącej do wojny.

(jmb.)

Wśród barbarzyńców

W toku dramatycznej konfrontacji pruskiego ministra Goeringa i „oskarżonego" Bułgara Dymitrowa podczas procesu o podpalenie Reichstagu, szalejący na sali sądowej Goering kilkakrotnie zelżył Dymitrowa mianem „łotra, którego miejsce jest na szubienicy" i zagroził mu, że „gdy pan (t. j. Dymitrow) wyjdzie z tego gmachu sądowego, a ja pana pochwycę, to pan jeszcze zobaczy"... Jak z tego zachowania się hitlerowskiego ministra wynika, złodziejska metoda ucieczki przed odpowiedzialnością wśród wrzasków „trzymaj złodzieja"— znajduje zastosowanie również wśród — podpalaczy, obiecujących notabene, z całym cynizmem, zająć się „poprawianiem" oficjalnej sprawiedliwości (?)... P. Przewodniczący najwyższego trybunału Hitlerji nie uznał za właściwe interwenjować w tym skandalu, powstrzymując „dostojnego" świadka od poniewierania godnością BEZBRONNEGO i NIEWINNEGO człowieka.

Niechaj teraz ludzie uczciwi sprawiedliwie rozsądzą, kto podczas tych niesłychanych na sali sądowej zajść złożył dowód większego chamstwa: zatruty morfiną, megaloman i sadysta — Goering, z pianą na ustach miotający obelgi, czy też—przewodniczący najwyższego sądu niemieckiego, dopuszczający, z zupełną obojętnością, do podobnego widowiska.

Jakkolwiek ten sąd wypadnie, faktem jest, że znane powiedzenie: „są jeszcze sędziowie w Berlinie" — straciło dziś swój walor całkowicie. *Bd.*

Kosztowny bridge

W pewnej finansowej instytucji państwowej, powołanej do rozbudowy życia gospodarczego, odbywało się przed dwoma tygodniami posiedzenie rady nadzorczej.

Po posiedzeniu odbyła się partja bridge'a.

Do stolików zasiedli członkowie rady, pan prezes, wice-prezes i niektórzy wyżsi urzędnicy.

Karty do gry, w ilości 10 talij, kupione były przez urzędnika tej instytucji z funduszów państwowych.

Kosztowały one 480 zł., za talję kart płacono więc 48 zł.!

Interwencja o rozpatrzenie skarg o diety sejmowe

Pełnomocnicy b. marszałka Sejmu Daszyńskiego i wicemarszałków Roga, Żuławskiego, Zahajkiewicza i rodziny ś. p. wicemarszałka Dąbskiego zwrócili się do Najwyższego Trybunału Administracyjnego o rozpatrzenie słynnych w swoim czasie skarg, jakie po rozwiązaniu Sejmu w roku 1930 wystosowali do Trybunału, ówczesny marszałek i wicemarszałkowie Sejmu z powodu wstrzymania im wypłaty diet w czasie, kiedy po rozwiązaniu Sejmu należały im się jako dalej urzędującym, poprzednie pobory. Pretensje te wynoszą około 4.000 zł. na osobę. Pełnomocnicy skarżących zwracają uwagę, że sprawa zalega 3 lata, a Najwyższy Trybunał Administracyjny załatwia już obecnie sporo spraw z roku 1931, a zatem trudno zrozumieć, dlaczego do tej sprawy jeszcze nie przystępuje.

—ooo—

Rozwiązanie stowarzyszeń akademickich na Uniwersytecie Jagiellońskim

Kraków, 10 listopada.

Na bramach gmachów uniwersyteckich w Krakowie rozwieszono następujące ogłoszenie rektora U. J. dr. Maziarskiego:

Do Młodzieży Akademickiej!

Zawiadamiam, że senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego uchwałą z dnia 31 października 1933 r. zgodnie z pkt. 2 okólnika ministra W. R. i O. P. Nr. 140 z dnia 5 października 1933 r. (IV. NS. 9848/33) rozwiązał następujące stowarzyszenia akademickie:

1. Koło Łodzian UJ.
2. Koło Drohobyczan UUJ.
3. Akademickie Koło Tarnobrzeżan.
4. Korporację „Fidelja".
5. Związek młodzieży akademickiej „Żagiew".
6. Stowarzyszenie socjalistycznej młodzieży żydowskiej „Związek".
7. Związek akademickiej młodzieży zjednoczeniowej
8. Zjednoczenie nauczycieli urlopowanych na studja pedagogiczne.
9. Akademickie Koło ewangelików Polaków.
10. Akademickie Koło przyjaciół Austrji.
11. „Antauen" akademicki związek niezależnych esperantystów.

Nadto senat akademicki Uniwersytetu Jagiellońskiego przyjął do wiadomości, że

I. Akademicki oddział Związku strzeleckiego przestał być stowarzyszeniem akademickiem i w myśl życzenia A. O. Z. S. (pismo z 28 VI 1933 r. L. dz. 1677) skreślił go z rejestru stowarzyszeń akademickich Uniwersytetu Jagiellońskiego.

II. Korporacja „Montana" przestała być stowarzyszeniem międzyuczelnianem i zarejestrowała się w Akademji górniczej.

Wreszcie senat akademicki UJ tą samą uchwałą rozwiązał

Delegację Kół naukowych UUJ a to wobec tego, że statut jej nie odpowiada postanowieniem § 1 (2) i § 27 rozp. ministra W. R. i O. P. o stowarzyszeniach akademickich z 30 kwietnia 1933 r. (Dz. U. R. P. z dnia 1 maja 1933 r. Nr. 30 poz. 259).

(Stowarzyszenie to podpisało deklarację, ale do zalegalizowania muszą zmienić statut. Przyp. Redakcji).

Zawiadamiając o tem, nadmieniam, że po myśli pkt. 6 Okólnika Min. W. R. i O. P. Nr. 83 z 30 maja 1933 r. (IV. NS—5675/33) konsekwencje skreślenia stowarzyszenia akademickiego są następujące:

odebranie lokalu, o ile stowarzyszenie posiada go na terenie uczelni, pozbawienie prawa do korzystania z funduszu opłat studenckich i wszelkich innych subwencyj na cele Młodzieży akademickiej, zdjęcie tablic informacyjnych, o ile stowarzyszenie posiada je na terenie uczelni, zakaz jakichkolwiek przejawów działalności, pozbawienie wszelkich innych przywilejów i uprawnień, z których korzystają stowarzyszenia akademickie.

Zawiadamiając o tem, wzywam do jaknajspieszniejszego zastosowania się, ażeby nie przedłużać okresu reorganizacyjnego stowarzyszeń, odbijającego się na ich pracy.

Rektor Uniw. Jagiell.

* * *

Zaznaczyć należy, że rozwiązane zostały tylko te stowarzyszenia akademickie, które nie podpisały do dnia 30 października br. deklaracji o tekście ustalonym przez min. oświaty, a dotyczącej zastosowania się do nowych przepisów. Wszystkie inne stowarzyszenia uczyniły zadość przepisom. Akademicki oddział Związku Strzeleckiego przeszedł zupełnie do Strzelca, a tem samem przestał istnieć jako stowarzyszenie akademickie.

Syn b. posła Bomby oskarżony o komunizm

UWALNIAJĄCY WERDYKT UCHYLONY PRZEZ SĘDZIEGO JANICKIEGO

W Rzeszowie 6 bm. zasiadł na ławie oskarżonych przed trybunałem przysięgłych 21-letni uczeń VII klasy gimnazjalnej Tadeusz Bomba, syn właściciela kilkudziesięciu morgów gruntu i b. posła do parlamentu austrjackiego Antoniego Bomby z Budziwoja ad Rzeszów, oskarżony o to, że wśród uczniów usiłował założyć komórkę komunistyczną; ponadto znaleziono w czasie rewizji pod jego łóżkiem czerwoną farbą wymalowany afisz z napisami: „śmierć burżuazji, niech żyje lud pracy", jakoteż książki o treści komunistycznej. Oskarżony wykluczony w międzyczasie z gimnazjum, zaprzeczył, by usiłował założyć komórkę komunistyczną w szkole, co do afisza twierdził, że podrzucono mu go celem wdrożenia przeciw niemu dochodzeń i uzyskania dowodów winy, książki zaś jako nieskonfiskowane mogły być przedmiotem jego lektury. Przesłuchani na rozprawie uczniowie gimnazjalni zeznali, iż niejednokrotnie oskarżony rozmawiał z nimi o kwestjach politycznych i gospodarczych oraz twierdził, że jest przekonań komunistycznych, przyczem zeznali też, że oskarżony uczęszczał do kościoła na nabożeństwa i do spowiedzi. Przysięgli ośmiu głosami zaprzeczyli pytanie odnośnie do zbrodni zdrady głównej, atoli trybunał jednomyślnie uchwałą uchylił werdykt, albowiem przyjął, że przysięgli w wydaniu werdyktu się pomylili. Wobec tego sprawa ta będzie ponownie rozpatrzona w najbliższej kadencji.

Werdykt jak i uchwała trybunału wywołały w sferach sądowych i adwokackich wielkie wrażenie, albowiem jest to rzadki wypadek uchylenia werdyktu w sprawach politycznych. Trybunałowi przewodniczył przebywający od kilku tygodni na delegacji w Rzeszowie s. o. dr. Janicki z Krakowa, wotowali s. o. Iwinicki i s. o. dr. Konopka, oskarżał wiceprokurator Łukawski, a bronił adw. dr. Grajower.

TRAVEN 8

KREW I BAWEŁNA

Zdecydowałem się przecierpieć mękę tej nocy, aby jutro postarać się o jakąś radę.

Jeszcze przed wschodem słońca byliśmy na nogach. Każdy ugotował sobie trochę kawy, zjadł kawałek chleba i pokłusowaliśmy naprzód.

Plantacja bawełny była oddalona o pół godziny.

Farmer i jego dwaj synowie byli już na miejscu. Dostaliśmy każdy po starym worku, który sobie przewiesiliśmy, potem zacieśniliśmy pas, żeby nie zgubić łachmanów i zabraliśmy się do pracy. Każdy dostał swój rząd.

Gdy bawełna jest zupełnie dojrzała i ma się już wprawę, zrywa się każdy owoc jednym chwytem. Ale, że kulki podobne do łupin kasztanów nie mają wszystkie tego samego stopnia dojrzałości, trzeba przy połowie z nich kilka razy skubać, zanim się wyrwie delikatny owoc z łupiny i można go wrzucić do worka. Przy zupełnie dojrzałej bawełnie i dobrze ustawionych pędach, można, o ile ma się już wprawę, skubać równocześnie obydwiema rękami na kilku miejscach. Ale przy słabym urodzaju i złych pędach trzeba często używać obu rąk, żeby zerwać jeden owoc. Poza tem trzeba się ciągle schylać, bo nie wszystkie owoce rosną w dogodnej wysokości na krzewach, lecz często tuż nad ziemią, a gdy niespodzianie spadnie ulewa i tłucze owoce o ziemię, trzeba je jeszcze wygrzebywać.

Im bliżej południa, tem wyżej stoi słońce i tembardziej męczącą staje się praca. Nie ma się nic więcej na sobie jak kapelusz, spodnie, koszulę i buciki, a przecież pot spływa strumieniami. Maleńkie dokuczliwe muszki, włażące ciągle do uszu i moskity obrzydzają życie. O ile jeszcze wieje lekki wietrzyk, który rozpędza moskity, można jakoś wytrzymać; ale gdy powietrze jest zupełnie spokojne męka zwiększa się z każdą godziną. Około jedenastej, po prawie siedmiogodzinnej, nieustannej pracy musi się ustać.

Poszliśmy do cienia kilku drzew, oddalonych o więcej, jak dziesięć minut drogi. Jedliśmy nasz suchy, upieczony w rynce chleb, który, u mnie przynajmniej, był zupełnie spalony, a potem położyliśmy się, by się ze dwie godziny przespać, aż słońce nie zacznie zachodzić. Dostaliśmy straszliwego pragnienia i poszedłem do farmera, by go poprosić o wodę.

„Żałuję, ale nie mam wody. Powiedziałem Panu przecież wczoraj, że u mnie samego bardzo jest skąpo z wodą. Dobrze, dziś dam wam jeszcze trochę, ale od jutra musicie sobie sami wodę przynosić."

Posłał jednego ze swych synów konno do domu, powrócił on niebawem z konewką deszczówki.

Bawełna jest droga. O tem każdy może się łatwo przekonać, gdy ma sobie kupić ubranie, koszulę, ręcznik, albo chociażby chusteczkę do nosa. Ale zbieracz bawełny, który wykonuje najcięższą i najbardziej męczącą pracę przy materjale, noszonym zarówno przez króla i przez miljardera, jak i przez zwykłego rolnika — nie ma w tej wysokiej cenie ubrania jak najmniejszego nawet udziału.

Za zebranie kilograma bawełny dostawaliśmy sześć centavos, ja wyjątkowo osiem. A jeden kilogram bawełny jest prawie małym pagórkiem, na który przy ustawicznem schylaniu się pod bezlitosnem słońcem tropikalnem trzeba wyskubać dwieście do pięciuset torebek owocowych. To wszystko przy strawie, zasługującej na miano jak najskromniejsze ze wszystkich znanych na ziemi. Jednego dnia czarna fasola z pieprzem, drugiego dnia ryż z pieprzem, następnego znów fasola, potem znów ryż; do tego, własnego wypieku chleb z mąki pszennej lub kukurydzianej, albo kleisto-lepki, albo spalony na węgiel, stojąca od miesięcy deszczówka, kawa — warzona z ziaren przez nas samych palonych i zmielanych pomiędzy kamieniami — słodzona tanią, cuchnącą, czarnobrunatną melassą w małych stożkowatych kawałkach. Jako soli używa się soli morskiej, którą trzeba oczyszczać przed użyciem. Parę kilogramów cebuli, dokupywanej w tygodniu uważa się za przysmak, a od czasu do czasu kawałek suszonego mięsa jest wprost zbytkiem, na który nie można sobie zbyt często pozwalać, gdyż w tym wypadku nie pozostałoby z płacy nawet na koszta podróży do najbliższego większego miasta, dla znalezienia nowej pracy. Przy bardzo wytężonej pracy zarabia się tyle, że o ile się nie wyda ani jednego centavos na jedzenie, możnaby kupić najtańszą parę obuwia, jaka znajduje się w sklepie.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Włamywacze

Klasycznego faszyzmu najnowsze „wyczyny"

Jak wszędobylskie, wszędzie docierające lasecczniki chorób epidemicznych zakradają się mikroby zarazy faszystowskiej do organizmów każdego narodu, każdej koncepcji społecznej, każdej ideologji kulturalnej Grasują we krwi obcej dopóty — dopóki nie wywołają śmiertelnej gorączki czy zabójczej gangreny. Po generalnym, pełnym „chwały bojowej" raidzie na terenach politycznych przyszła obecnie kolej na ofensywę w dziedzinach: gospodarczej i artystycznej. „Rewolucja narodowa" rozwija się w błogosławionych krainach rządów dyktatoralnych „według programu", „wielce pomyślnie" i z pełnym rozmachem. Programy te stanowią mizerne zlepki ze strzępów myślowych, które waleczni szturmowcy obłędnej statolatrji (chorobliwe i frazesowiczowskie uwielbianie państwa) umieli powyłupywać z żelaznych konstrukcyj planów marksowskich popisując się z tej racji doskonałem opanowaniem techniki zawodowych włamywaczy. Ażeby „rewolucja" narzucona z „góry" mogła mieć powodzenie — trzeba dla zbałamucenia mas posługiwać się hasłami i pomysłami, które wylęgły się u „dołu", na nizinach nędzy i w wertepach krzywdy społecznej. Mieszając „zapożyczone" sensy z absurdami domowego, „istinno" faszystowskiego chowu, głoszą „duce", „Führer" oraz pomniejsi szamanowie powojennej magji „władczej" ludom swoim nieustanne „objawienia". Biją dzwony, idą procesje, płoną pochodnie, nieustające „wychowawcze" popisy przed ogłupiałą i wynędzniałą gawiedzią. I chociaż uszy puchną od tych zbawczych proklamacyj, trzeba jednak od czasu do czasu posłuchać, jaka to nowa „łaska" spłynąć ma na nasze, klątwą demokracji i liberalizmu obciążone głowy.

Odwróćmy nieco spojrzenie od zmasakrowanych naszych katedr uniwersyteckich i od świeżo upieczonej „elity" umysłowej, która właśnie rozsiada się w fotelach dygnitarstwa „Akademickiego", by usłyszeć wrzask reklamiarskiej zapowiedzi rozlegający się z wnętrza Palazzo Chigi, urzędowej siedziby Benito *Mussoliniego.* Nie mniej i nie więcej tylko *przebudowa całego ustroju gospodarczo-społecznego Italji* dokonana ma być w najbliższym czasie. W wywiadzie, udzielonym korespondentowi paryskiego „Echo de Paris", p. Henrykowi *de Kerillis,* oznajmił duce efektowne swe postanowienia, które proszą się o zarejestrowanie i właściwą ocenę. Ponieważ stylizacja sprawozdania zaopatrzona została „najwyższą" aprobatą, stwierdzającą „niezwykłą dokładność i wierność" przy powtarzaniu usłyszanych wynurzeń, można oprzeć się na niej, jako na materjale faktycznym.

Co więc zamierza najczarniejsza z czarnych koszul? *Zaprowadzić nowy porządek w życiu gospodarczem państwa. Mussolini* jest zdania, że dzieło *stabilizacji w ustanowionym przez niego ładzie politycznym kraju zostało „ostatecznie dokonane"* i że *„ma już ręce wolne"* do spełnienia zadań faszystowskich w ustroju gospodarczym, a co za tem idzie i społecznym. Chełpi się, że „przygotowuje *wielkie rzeczy".* W poczynaniach swych na tem polu chce on wykorzystać wszelakie doświadczenia zarówno te, które poczynił *Roosevelt,* jak i rezultaty dociekań, któremi zaprzątał sobie głowę *Stalin.* Swój „przewrotowy" plan nazywa odrodziciel cezaryzmu rzymskiego *„przystosowaniem organizmu gospodarczego Włoch do konieczności czasów dzisiejszych".* „Zbawczy" projekt oparty jest na systemie *korporacyjnym.* Praca ma być zorganizowana, jako funkcja wspólnych interesów „konsumenta, producenta, robotnika i technika". Władzy państwowej przysługiwać będzie, jako najwyższej instancji prawo ostatecznego rozstrzygania sporów, jakie wyniknąć mogą z przeciwieństw naturalnego nastawienia czterech współdziałających elementów. Państwo będzie *„obrońcą interesów kolektywnych". „Wszystkie zagadnienia dotyczące produkcji regulować będą korporacje".* Nie można pozwolić już dłużej, by „produkowano Bóg wie co i Bóg wie jak. Jest to szaleństwo i prowadzi do katastrof. Powstaną więc korporacje według poszczególnych kategoryj przemysłu oraz stosownie do różnorodnych gałęzi wytwórczości rolniczej. Duce jest gotowy do skoku na wytrenowaną odległość. Dodaje sobie jeszcze ducha, przybierając zmanierowaną pozę nowatorskiego bohaterstwa i zasłaniając kompilatorską tandetę wstęgą frazesu: „Nadszedł czas, by skończyć raz wreszcie z przestarzałemi ideami liberalistycznego kapitalizmu". Śmiech tarza się po całym apenińskim półwyspie.

Usłużny walet, sekretarz stanu, *Rossoni,* jest jeszcze bardziej wyraźny, zapala żagiew buntu, podnieca do przewrotowego gwałtu. Powiada on wręcz, bez osłonek: *„Chcemy zniszczyć wielki kapitalizm, ten kapitalizm, który usiłując nadprodukować, wytwarza bezrobocie i rujnuje robotnika".* Maby więc ich już. Typy znane nam skądinąd. Gwałciciele wszelkiej wolności na ziemi, łamacze sprawiedliwości i utrzymankowie wielkich banków oraz wszelkiego rodzaju karteli — jako pionierzy nowych praw w świecie produkcji i żmudy roboczej, jako wykonawcy *marksowskiego nakazu o konieczném przeciwstawianiu się anarchji w kapitalistycznym ustroju gospodarczym!*

To cyniczne poniewieranie *obcej* idei jest typowem zjawiskiem we wszystkich posunięciach faszyzmu. Kiedyś dowiemy się o zakulisowych przyczynach, które przyparły *Mussoliniego* do muru i zmusiły do symulowania troski o dolę klas pracujących. Jeżeli istotnie przystąpi on do wcielenia zapowiedzianej przebudowy gospodarczo - społecznej nie będzie ulegać wątpliwości, że reforma jego dokonana została *w interesie kapitalizmu, który pod naporem katastrofy kryzysowej usiłuje ratować swe podwaliny przez zainscenizowanie „socjalizacji" od strony nawierzchni państwowej, przy pomocy „silnej ręki władzy rządowej".* Jest to poniekąd próba nacjonalistycznej militaryzacji przewrotu socjalnego. Może ona chwilowo wywołać zamieszanie w opinji świata roboczego, ale przekonań jego nie złamie. Żadne remonty zmurszałego rzeczy porządku, żadne „kawały" przewrotowe nie zdołają proletarjatu nakłonić do podporządkowania się pod nakazy obrońców wstecznictwa w masce „rewolucyjnej". Wcielenie planowej przebudowy obecnego świata będzie dopiero wówczas pełne i obowiązujące, kiedy przedstawiciele mas dzisiaj gnębionych ujmą w swoje ręce władzę państwową. Przedtem próżne są wszelkie wysiłki bałamutów roboczego ludu. Uzurpatorom, plagjatorom i fałszerzom rzuca w twarz straszne oskarżenie głos ducha *Marksowego,* wydobywający się z grobowych podziemi: *„Włamywacze, oszuści!".*

ROMAN JAWORSKI.

Wezwanie

Waszym potem się ziemia napasła
i krwią Waszą dawno nasyciła, —
już nie wodą płynie, ale potem,
nie źródłami bije, krwią opiła —
już się dawno stała krwawem błotem
i podłością do jądra przegniła.

Już zapchała sobie gardło złotem,
Waszą krzywdą już dawno się dławi,
krzywdą ludzką i łzami spęczniała —
aż po szyję w tej krzywdzie się pławi,
jednym krzykiem przekleństwa się stała
i zbudziła już gniewną nienawiść.

Chmurą gniewu, jak burza, powstała —
Towarzysze, cierpliwość jest siłą,
ale wrogom kłaniają się słabi,
nienawiścią się stała nam miłość
i miłością się stała nienawiść,
gdy protestem miljon serc zabiło ———

Towarzysze, trzeba ziemię zbawić ———

CZSŁAW CIEPLIŃSKI.

KAZIMIERZ CZAPIŃSKI.

Stalin

Nowa książka o sowieckim dyktatorze

I.

O **Stalinie** mniej się pisze, niż o dyktatorach włoskim i niemieckim. Jest mniej efektowny, więcej trzyma się w cieniu, mniej mówi, mniej eksponuje się w polityce zagranicznej. Ale i o nim literatura biograficzna i polityczna rośnie coraz bardziej. Bądź co bądź nowy „samodzierżca" 150-miljonowego państwa. To nie są żarty. Zwłaszcza, że w polityce europejskiej Sowiety zaczynają odgrywać coraz większą rolę, specjalnie zaś od chwili nowej orjentacji zagranicznej polityki sowieckiej — przeniesienia jej sympatyj z Berlina do **Paryża** i **Warszawy.**

Z największym talentem jest napisana książka **Dmitrjewskiego,** do niedawna bolszewika, obecnie faszysty, jednakowoż jest ona w niewoli dość dowolnych koncepcyj: autor widzi, jako nacjonalista rosyjski, przed sobą Nową Rosję, odbudowaną, a w **Stalinie** widzi jeden z pierwszych szczebli do tej przyszłej wielkiej Rosji. Stąd dość pozytywna ocena roli **Stalina,** którą uważa za zalążek rosyjskiego nacjonalizmu (znana stalinowska teorja „socjalizmu w jednym kraju"), i przeciwstawia **Stalina** międzynarodowym rewolucjonistom typu **Trockiego.** I w polskiej publicystyce spotykamy nieraz tę koncepcję, zwłaszcza w obozie narodowo - demokratycznym, gdzie się łączy z antysemityzmem **(Nowaczyński).** Inna znana praca o **Stalinie** została napisana przez niejakiego **Essada Beja** (niedawno wyszła po rosyjsku w Rydze, przedtem po niemiecku); o tej książce już pisałem w swoim czasie; dużo materjału biograficznego, ale zarazem mnóstwo anegdotek bardzo niepewnych. Do tego krótkiego przeglądu biograficznego literatury dodalibyśmy chętnie znane antystalinowskie pamflety **Trockiego;** dużo w nich ciekawych faktów, zwłaszcza negatywnych, skrupulatnie zbieranych przez zaciętego w swej niechęci pamflecistę; niestety, autor w swej zajadłości politycznej na objektywizm zdobyć się nie może.

Obecnie ukazała się po polsku nowa obszerna książka o **Stalinie — I. Don Levine: „Stalin, mąż ze stali",** wydawnictwo spółki **„Płomień".** Autor jest podobno Hiszpanem z pochodzenia.

Książka ta zawiera sporo faktów i mogłaby się ciekawemu czytelnikowi bardzo przydać. Niestety, tłumaczenie jest tak niezwykle niechlujne, że nawet w obecnej erze haniebnych przekładów jest czemś dość wyjątkowem. Mam wrażenie, że książka była tłumaczona z tłumaczenia. W każdym razie tłumacz nie ma pojęcia o rosyjskich stosunkach i o społecznej terminologji. Pałac namiestnika na Kaukazie nazywa pałacem „wice-króla" (jakiego „króla", do stu djabłów?), „Junkrów" (uczniów szkoły junkierskiej) nazywa „kadetami", związki zawodowe — „zrzeszeniami", „Instytut Smolnego", „biuro Polit." i t. p. kwiatki na każdym kroku.

Czytelnik musi conajmniej trochę się orjentować w rosyjskich stosunkach, żeby przebrnąć przez takie „tłumaczenie". Przebrnijmy jednak i zajrzyjmy do treści.

Książka jest ułożona chronologicznie i prowadzi nas od dzieciństwa małego „Soso" **Stalina** niemal do chwili obecnej. Zasadniczą jej zaletą jest to, że się nie gubi w wątpliwych kawałach anegdotycznych, lecz stara się przedewszystkiem śledzić **polityczne** drogi **Stalina** na tle politycznego rozwoju Rosji.

Autor widocznie orjentuje się w rosyjskich ideologjach i ich dziejach. Niemniej jego koncepcje nastręczają poważne wątpliwości. Tak np., gdy szuka rodowodu bolszewizmu, nie zwraca się do specyficznych gospodarczych i politycznych warunków Rosji ówczesnej, lecz szuka śladów ideologicznego pokrewieństwa w dawnych dokumentach rewolucyjnych. Pisze tak:

„Wyraźny program ideowy bolszewicki został ustalony w roku 1862 przez rewolucjonistę *Zajczniewskiego* (nasz tłomacz p. M. *Radlicz* nie omieszkał, naturalnie, nazwać go przez „S" — *Sajczniewski),* albowiem w proklamacji tego rewolucjonisty znajdujemy takie zwroty, jak „chwyćcie się za siekiery", „Zabijajcie ich (carskich zwolenników) na placach publicznych, o ile ta wstrętna hołota odważy się tam pokazać" i t. d.

Otóż te analogie, których wyszukiwał także niedawno zmarły bolszewicki prof. **Pokrowskij,** są bardzo wątpliwe. Naturalnie, można także znaleźć ideologję dyktatury u dawnego rewolucjonisty **Tkaczewa.** Naturalnie, leninowską ideologję „zawodowych rewolucjonistów" można odszukać u **Nieczajewa (1865).** Ale te wszystkie analogie, powtarzam, jakkolwiek mogą być ciekawe, nie prowadzą do zrozumienia bolszewizmu. Istotnych zaś korzeni bolszewizmu w strukturze gospodarczej i politycznej Rosji epoki wojny światowej **Don Levine** znaleźć nie umie.

Jeszcze jest gorzej, gdy **Don Levine** sięga do jeszcze głębszych zakamarków dawnej historji i twierdzi, że „duchowymi ojcami chrzestnymi bolszewizmu byli Tomasz **Morus, Kalwin, Lojola** i **Iwan Groźny"** (str. 23). **Morus** dał koncepcje państwa komunistycznego; **Kalwin** dał **(Pokrowskij)** „rodzaj protestanckiego leninizmu, gdyż jego ustrój państwowy bardzo przypomina ustrój państwa sowieckiego, skoro nad instytucjami świeckiej cywilizacji stała wszechwładnie zwierzchność kościelna" (u bolszewików partja). **Lojola,** założyciel zakonu Jezuitów, dał organizację partji bolszewickiej, opartą na zasadzie dyscypliny wojskowej i zaparcia się własnej jaźni; wreszcie **Iwan Groźny** (!!) był zwolennikiem reformy rządów w kierunku centralizacji i t. d. Ładna genealogja. Tak samo dobrze można znaleźć analogje z każdym działaczem na każdym terenie, gdyż ostatecznie wszystkie społeczne fakty coś wspólnego ze sobą chyba mają. Bardzobym przestrzegał przed temi podejrzanemi fantazjami!

(D. c. n.).

Mały feljeton

Pierwszy mróz

Jesienną szarugą gnani ulicami miasta żebrali chleba. On — bezrobotny i bezdomny, żona suchotnica i synek ich maleńki. Łachmanami otuleni stali pod murami kamienic, czekając zlitowania.

MIŁOSIERDZIA NIEMA

dla was próżniaki.... Zresztą tyle dziadów żebrze... natrętni.

Tak mówili wytwornie ubrani panowie, tak mówiły piękne panie.

Biedny lepsze ma serce. Ci biedni, żyjący z pracy rąk rzucali grosz rodzinie bezrobotnej.

Wieczór, gdy na ulicach ruch ustał i mgła owinęła się około latarni elektrycznej, gdy krople deszczu zalewały bruki, szła rodzina bezdomnych daleko na krańce miasta do rozwalonej cegielni i w wygasłym piecu spędzała noc.

NOC BYŁA STRASZNA

Wicher szumiał, raczej hulał w rozwalonym piecu. Gwizdał jakąś potworną melodję, jęczał jak opętaniec, tańczył jak stu djabłów nad trojgiem bezdomnych wtulonych w stęchłą słomę. Dzieciak skomlał... matka tuliła go do zimnego łona. Ojciec łachmanem przykrywał oboje. Wszy ich żarły, znacząc na ciele piętno nędzy. Gdy świt zaglądnął do rozwalonej nory pieca cegielni, leżeli bezwładni, zziębnięci... skostniali z zimna. Muszą wstać, by nie spostrzeżono, że tu mają legowisko.

I POSZLI ŻEBRAĆ

I znowu słyszeli z ust przechodniów... „wstrętne żebraki"... „weźcie się do pracy"... „jeszcze dziecko włóczycie ze sobą... dla wabika"...

A echo wiatru jesiennego, w szarugę dnia niosło gdzieś z tajemniczej dali...

PRZEKLEŃSTWO

bezrobocia... Dajcie im pracę... nie będą żebrać... dajcie im chleb codzienny...

I znowu zmrok tulił ulice miasta w swe ramiona... i znowu poszli do nory pieca cegielni na straszny spoczynek...

„WYRZUTKI SPOŁECZEŃSTWA"

sponiewierani brakiem pracy, drwinami przechodniów, aby jutro żebrać beznadziejnie kawałka chleba.

PRZYSZŁA STRASZNA NOC

Wicher wył ze wzmocnioną siłą, zimny lodowaty wicher tulił ich w swoje ramiona...

O ŚWICIE

spostrzegli z przerażeniem, że ich synek maleńki leży bezwładny... rozpalony z oczkami zamkniętemi. Matka szarpnęła dziecko... gorąco biło od maleństwa... było rozpalone...

BEZNADZIEJNA ROZPACZ

przeszyła ich serca. Dziecko kona. Szronem pokryte łachmany. Mróz ziął łachmany...

PIERWSZY MRÓZ JESIENNY

zrobił swoje. Porwali dziecię w zgrabiałe od zimna ręce i ponieśli je do miasta. Było jeszcze pusto na ulicach. Szli obłąkani... na chodniku kałuże błota zamarznięte, trzaskały pod nogami nędzarzy.

KOBIETA PADŁA ZEMDLONA

On wyrwał z jej rąk płaczące ledwo żywe dziecko i stanął bezradny...

Nadszedł policjant... wezwał pogotowie ratunkowe... odwieźli ją i dziecko do szpitala...

On powlókł się do bram szpitalnych i stał tam długo... obłąkanym patrząc wzrokiem przez oszklone drzwi do środka...

Wreszcie ocknął się, chciał wejść... nie wpuszczono go...

I poszedł żebrać na ulice miasta. Codziennie zachodził do szpitala... chciał wejść do wnętrza... żebraków nie wpuszczamy... idźcie żebrać gdzieindziej — odpowiadano mu.

Po kilku dniach stojąc przed furtą szpitalną odezwał się nieśmiało: „Tam leżą moi".

Usłyszał odpowiedź:

„JUŻ ICH NIEMA!"

Zatoczył się jak pijany, łzy popłynęły po zoranej nędzą twarzy... i poszedł dalej żebrać... bezdomny, bezrobotny człowiek. (k.)

Wyrok na p. Studnickiego

W głośnej sprawie o nazwanie wojewody Grażyńskiego szkodnikiem przez znanego publicystę prorządowego Władysława Studnickiego, zapadł ostateczny wyrok Sądu Najwyższego. Skarga kasacyjna p. Studnickiego została oddalona, wskutek czego uprawomocnił się wyrok drugiej instancji, orzekający trzy miesiące aresztu. Kara ta, jak wiadomo, została darowana na podstawie amnestji.

Zdemaskowane oszustwo

JAK FRANCUSKIEGO DZIAŁACZA ROBOTNICZEGO ZROBIONO W POLSCE WIELBICIELEM „IDEOLOGJI"

Cała prasa sanacyjna ogłosiła skwapliwie „wywiad" „Iskry" sanacyjnej, którą kieruje sprytny pułk. Ścieżyński, a z tego rzekomego wywiadu wynikało, że demokracja we Francji jest zerem wobec świetnych urządzeń demokratycznych w Polsce..., że wolność obywatelska we Francji jest równoznaczna z kazamatami w obliczu tej wolności w polskim raju, a różne urządzenia w wielu dziedzinach na terenie Polski są przedmiotem zazdrości robotniczej Francji i niedościgłym dla niej ideałem.

W rzeczywistości ów działacz francuski tow. Désiré Coine miał się zachwycać w Polsce tem, że na zgromadzeniach wolno swobodnie mówić na rząd i ministrów takie rzeczy, za które we Francji z miejsca podobno zabierają do kryminału. W Polsce — miał mówić ów tow. francuski, macie koleje państwowe, a my dotąd bezskutecznie walczymy o upaństwowienie kolei prywatnych, wy macie państwowy przemysł wojenny, a we Francji jest on w rękach prywatnych spekulantów, wy w Polsce macie ubezpieczenia społeczne, które dla robotniczej Francji są marzeniem i celem bezskutecznej dotąd walki. Dalej — wedle tego „wywiadu" — ów tow. francuski miał wypowiadać swoje oburzenie pod adresem socjalistów polskich, którzy przyjeżdżają zagranicę i fałszywie informują międzynarodowy ruch robotniczy, jakoby w Polsce była dyktatura i ograniczenie obywatelskich wolności. Wedle tego wywiadu tow. Coine zapowiedział, że gdy wróci do Francji zdemaskuje socjalistów polskich i otworzy oczy Międzynarodówce robotniczej na idealne dla klasy robotniczej stosunki w Polsce...

Gdyśmy to wszystko czytali, nieznając tow. Coine, ale znając trochę pułk. Ścieżyńskiego i prowadzoną przez niego „Iskrę" odrazu byliśmy przekonani, że jest wykluczone, aby to wszystko mógł powiedzieć socjalista francuski, że cały ten wywiad jest oszukańczym wypracowaniem redaktorów „Iskry". „Wywiad" ten bowiem obok kłamstw zawierał przecież i denuncjację socjalistów polskich, że szkalują Polskę zagranicą, a tego absolutnie żaden Francuz nie mógł się dopuścić. Gdy tow. Coine przetłumaczył ktoś ten jego „wywiad", przerażony poleciał do red. „Robotnika", aby sprostować, że nic podobnego nie mówił... „Zmuszony jestem — pisze w tem sprostowaniu — stwierdzić, że zniekształcono moją myśl w celu złamania ścisłej solidarności, łączącej organizacje zawodowe Polski i Francji... nie przypuszczałem, że stronniczy dziennikarz przypisze mi twierdzenia równie bezsensowne jak nieścisłe"... „nawet moja przyjaźń (do Polski) nie pozwala nikomu nadużyć mojego imienia i stanowiska dla celów politycznych całkowicie mi obcych".

W tak stanowczy sposób całe kłamstwo zostało natychmiast zdemaskowane. Zobaczymy czy do tego oszustwa przyzna się „Iskra" i czy napiętnuje je prasa sanacyjna?

Wracając do tych dobrodziejstw w Polsce w wywiadzie wymienionym trzeba stwierdzić, że pochodzą one jeszcze z czasów demokratycznych, nic z tego nie można przypisać okresowi pomajowemu. I koleje w Polsce są od początku państwowe, tylko dziś gospodarczo fatalnie wyglądają i ubezpieczenia społeczne pochodzą z czasów „sejmokracji" i dziś właśnie się je ogranicza bądź likwiduje..

* * *

Aby w tow. Coine wywołać wrażenia z Polski, jakie mu w „wywiadzie" do ust włożono, obwożono go po Polsce i nie pozwolono mu zetknąć się nigdzie z klasowym ruchem robotniczym. We Lwowie podejmował go ZZZ., czem przechwalała się lwowska prasa sanacyjna. Ale widać z powyższego sprostowania, że trud był daremny. Przejechał się obwożony Francuz po Polsce, dobrze zjadł i wypił, a wkońcu nadużycie jego imienia napiętnował. Tak głupcom zawsze bywa!

Z dnia

„CHWILI" W ODPOWIEDZI

W związku z mojemi antysjonistycznemi artykułami „Sjonizm, faszyzm, proletarjat", „Zdrada sjonistyczna" i „Zimny tusz" pojawiła się onegdaj w lwowskiej sjonistycznej "Chwili" atakująca moją osobę notatka p. t. „Gans ma głos". Brukowy ton tej notatki, niskie insynuacje i niesmaczne a głupawe „dowcipy" jej anonimowego autora smutne wystawiają świadectwo poziomowi kulturalnemu pp. redaktorów sjonistycznej „Chwili". Nie czując się widocznie na siłach wdawać się w rzeczową polemikę, toczą pp. publicyści biało-niebiescy mętną i brudną pianę wściekłości. Brzydzę się nią i gardzę, ale się jej nie ulęknę. Bo złość to bezsilna. **Juljusz Gans.**

Z kraju i ze świata

—o—

PRZEDŁUŻENIE GODZIN URZĘDOWYCH W DZIALE TELEGRAFICZNYM I TELEFONICZNYM W KROŚNIE. Prezes dyrekcji poczt i telegrafów we Lwowie, uwzględniając starania krakowskiej Izby przemysłowo-handlowej, zarządził, by począwszy od 1 listopada br. służba telegraficzna i telefoniczna w urzędzie pocztowym w Krośnie odbywała się nieprzerwanie od godziny 7 do 24.

ŚLEDZTWO W SPRAWIE ZAMORDOWANIA WICEBURMISTRZA PRUSZKOWA BERENTA dobiega końca. Pod zarzutem mordu aresztowano urzędnika Kasy chorych Turobińskiego i trzech mieszkańców Rembertowa. — Turobiński według pierwotnych przypuszczeń miał być inspiratorem mordu, który wykonali wynajęci zabójcy. Obecnie śledztwo utkwiło na martwym punkcie i według wszelkiego prawdopodobieństwa zostanie umorzone w stosunku do Turobińskiego.

NIEZWYKŁA KRADZIEŻ U ADWOKATA. — Dawno nienotowanej już kradzieży dokonano w mieszkaniu adw. Bolesława Rozensztata w Warszawie przy ul. Chłodnej 4. Między godziną 1 a 2 popołudniu, gdy w mieszkaniu była sama służąca, zjawił się jakiś elegancki pan w czarnym meloniku, mówiąc, iż musi zaczekać na adwokata, który za chwilę ma nadejść. Nieznajomy został w przedpokoju. W tejże chwili odezwał się dzwonek telefoniczny. Służąca podeszła do aparatu i rozmawiała rzekomo z adwokatem Rozensztatem, który polecił, by pana w meloniku poprosiła do gabinetu i zapowiedział, że przyjdzie za pół godziny. Służąca przekonana, iż rozmawiała ze swoim chlebodawcą, poprosiła nieznajomego do pokoju adwokata. Po upływie kwadransa pan w meloniku wyszedł z gabinetu, mówiąc do służącej, że nie doczeka się adwokata, bo niema czasu i że przyjdzie w godzinach przyjęć. Nieznajomy wyszedł. O godzinie 3 popołudniu wrócił adwokat Rozensztat i ku swemu zdziwieniu dowiedział się o tajemniczej wizycie gościa i o swojej rzekomej rozmowie telefonicznej ze służącą. Adw. Rozensztat, wszedłszy do swego gabinetu, stwierdził widoczne ślady gospodarki złodziejskiej. Wszystkie szuflady biurka były otwarte i powysuwane. Adw. Rozensztat stwierdził brak 14 tysięcy złotych gotówką i 11 tysięcy zł. wekslami.

ZASTRZELIŁ WŁASNEGO BRATA. W Katowicach, wydarzył się w niedzielę w godzinach popołudniowych tragiczny wypadek. Mianowicie 30-letni Wincenty Tomecki manipulował koło floweru. W pewnym momencie padł strzał, który ugodził przyglądającego się manipulowaniu brata Antoniego Tomeckiego w lewą pierś. Kula ugrzęzła w okolicy serca, stan rannego jest beznadziejny. Przypadkowego bratobójcę aresztowano, zaś rannego przewieziono do szpitala.

WIELKI WYBUCH GAZU W POZNANIU. Groźny wybuch gazu świetlnego nastąpił we wtorek rano w Poznaniu w piwnicach domu przy ul. Wierzbięcice 59. Wskutek wybuchu poranione zostały 4 osoby: Franciszek i Władysława Bernatowie oraz Anna i Irena Matuszowie. Poparzenia były tak ciężkie, że wszystkich przewieziono do szpitala. Przyczyna eksplozji nie została jeszcze dokładnie stwierdzona. Wiadomo tylko, że właściciel znajdującego się w tym domu składu p. Pernak poszedł do piwnicy ze świecą w towarzystwie jednej z poparzonych. Od otwartego światła zapalił się gaz i nastąpił niespodziewany wybuch. M. in. zniszczone zostały w składzie p. Pernaka dwie szyby wystawowe.

TRAGICZNY PRZYJAZD OJCA DO CÓRKI. Niesamowity wypadek zdarzył się w Rogoźnie. Zamieszkały stale w Bydgoszczy niejaki Wilczewski przybył do Rogoźna w odwiedziny do córki, której nie widział kilka miesięcy. Gdy na pukanie nikt nie odpowiadał, p. Wilczewski otworzył drzwi swoim kluczem, który pasował do mieszkania córki. Tutaj z przerażeniem stwierdził, że jego 19-letnia córka Gertruda leży martwa w łóżku. Okazało się, że zatruła się ona gazem jeszcze 10 dni temu i dopiero przybycie ojca ujawniło zgon młodej panny. Czy to było samobójstwo, czy przypadek wyjaśni śledztwo.

TELEGRAMY

—o—

GENERAŁ BUDIENNY NIE PRZYJEDZIE NA ŚWIĘTO NIEPODLEGŁOŚCI

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). Prasa doniosła, że na święto niepodległości 11 bm. przyjedzie do Warszawy oficjalna delegacja armji sowieckiej z generałem Budiennym na czele. W ostatniej chwili donoszą, że projekt taki wprawdzie istniał, lecz nie dochodzi do skutku. Delegacja sowiecka nie przyjedzie.

DALSZA „REFORMA" SZKÓŁ ŚREDNICH

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). W ministerstwie oświaty przystąpiono do prac nad dalszą „reformą" szkolnictwa średniego. Opracowywane są projekty dla II klasy szkół nowego typu.

UMOWA SPOŁECZNA POLSKO-ŁOTEWSKA

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). Wczoraj zakończyły się rokowania polsko-łotewskie o zawarcie umowy o opiekę i ubezpieczenia społeczne. — Uzgodniono treść umowy, która będzie podpisana w najbliższym czasie. Umowa zapewnia obywatelowi polskiemu na Łotwie i łotewskiemu w Polsce równe korzystanie ze świadczeń społecznych w obu krajach istniejących.

DOLAR

Warszawa, 9 listopada (tel. wł.). Dziś na rynku dolarowym objawiła się dalsza zniżka. W obrotach prywatnych płacono 5'65—5'68 zł. Bank Polski płacił 5'63 zł.

REDUKCJE W PRZEMYŚLE ŁÓDZKIM

Łódź, 9 listopada (tel. wł.). Duże zaniepokojenie w szerokich kołach robotników włókienniczych wywołała zaobserwowana w ostatnich czasach redukcja robotników. Pierwsze objawy pogorszenia sytuacji na rynku pracy ujawnily się już w formie redukcji w kilku większych i szeregu mniejszych fabryk jednej zmiany robotników. Ponieważ redukcje zaczynają przybierać coraz większe rozmiary, Związki zawodowe odbyły konferencję, na której postanowiono zwrócić się do przemysłowców, aby zaniechali redukcyj, natomiast dokonali podziału pracy tak, aby wszyscy robotnicy pozostali w pracy. Pierwsza konferencja z przemysłowcami pozostała bez rezultatu. Jeżeli przemysłowcy nie zgodzą się na propozycje robotników, Związki zawodowe zamierzają odwołać się do interwencji władz centralnych w Warszawie.

—ooo—

ROCZNICA NIEUDAŁEGO ZAMACHU HITLERA

Berlin, 9 listopada. W Monachjum rozpoczęły się wczoraj uroczystości z okazji dziesięciolecia nieudałego puczu Hitlera z 9 listopada 1923 r. Na uroczystości te przybyli wszyscy przywódcy hitlerowscy, członkowie rządu, między innymi także minister Reichswehry von Blomberg. W piwiarni Bürgerbräu, kolebce ruchu hitlerowskiego, przemawiał „sam" Hitler. W cyrku „Krone" wygłosił mowę minister propagandy dr. Goebbels. Podczas manifestacji na cześć poległych podczas puczu hitlerowców na Koenigsplatz wygłosił przemówienie premjer pruski Goering.

POWIEŚCIOPISARZ ROSYJSKI BUNIN LAUREATEM NOBLA

Sztokholm, 9 listopada. — Akademja szwedzka przyznała dziś nagrodę Nobla z dziedziny literatury na rok 1933 powieściopisarzowi rosyjskiemu Iwanowi Buninowi.

PODKOMITET ROZBROJENIOWY

Genewa, 9 listopada. Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś popołudniu na zapowiedziane posiedzenie pod przewodnictwem Hendersona. — Po krótkich obradach postanowiono utworzyć 6-osobowy podkomitet, którego zadaniem będzie na podstawie angielskiego projektu konwencji rozbrojeniowej opracować i przedłożyć prezydjum propozycje, dotyczące podziału istniejącego materjału między poszczególne podkomisje techniczne. Skład podkomitetu tworzą delegaci: Anglji, Francji, Włoch, Polski, Norwegji i Hiszpanji. Elaborat podkomitetu ma być prezydjum przedłożony najdalej do soboty.

ZAMORDOWANIE KRÓLA AFGANISTANU

Londyn, 9 listopada. Wiadomości nadchodzące z Bombaju potwierdzają wiadomość o zamordowaniu króla afgańskiego Nadir-chana. Morderstwa miał dokonać jeden z najbliższych przyjaciół króla. Bliższe szczegóły nie są znane.

Czwarte niezatwierdzenie wyboru zast. rektora uniw. lwowskiego

Do uniwersytetu lwowskiego nadeszła wiadomość, że dokonany ostatnio czwarty wybór zastępcy rektora w osobie prof. Marjana Frankego również nie uzyskał zatwierdzenia ministerstwa oświaty. Jest to już czwarty niezatwierdzony wybór. Mianowicie wybrani a niezatwierdzeni byli dotąd: ks. prof. Garstman, prof. Bulanda i prof. Koskowski. — Grono to uzupełnił obecnie prof. Franke.

Przypomnieć trzeba, że stałym kontrkandydatem wszystkich dotąd wybranych był prof. Stefko.

Wobec ciężkiej choroby rektora Halbana rządzi uniwersytetem jako komisarz rządowy już prof. Stefko... Ostatnio prof. Stefko otrzymał na prorektora sześć głosów.

—ooo—

Stany Zjednoczone uznały rząd sowiecki

Nowy Jork, 9 listopada. Jak z kół dobrze poinformowanych donoszą, między sekretarzem stanu Hullem a komisarzem spraw zagranicznych Litwinowem osiągnięte zostało porozumienie w sprawie uznania Rosji sowieckiej przez Stany Zjednoczone. Oficjalny akt uznania Sowietów ma być ogłoszony jutro, tj. 10 bm.

—ooo—

Komedja procesu o podpalenie Reichstagu

Berlin, 9 listopada. Na początku dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu adwokat dr. Teichert oświadczył, że uważany za zbiegłego z Niemiec były poseł komunistyczny Kaempfer, u którego wedle zeznań wielu świadków oskarżenia Popow miał być częstym gościem, zgłosił się i podał swój adres. Mieszka on w Brandenburgu nad Hawelą, a jego żona w Berlinie. Teichert prosi o wezwanie obojga jako świadków.

Następnie przesłuchany został jako świadek major w stanie spoczynku **Schroeder**, który bywał codziennie jako gość w lokalu Bayernhof, gdzie dokonano aresztowania trzech Bułgarów. Schroeder oświadcza, **że żadnego z oskarżonych nigdy w lokalu nie widział.**

Dalej zeznawała posługaczka dawnej gospodyni Dymitrowa panny Kaspeizer, nazwiskiem **Schreiber**. Dymitrow mieszkał tam pod nazwiskiem dr. Schaafsmann. Świadek utrzymuje, że podczas strajku metalowców w Berlinie Dymitrow, którego znała pod nazwiskiem Schaafsmann lub Schaafmann, czego dokładnie nie pamięta, był bardzo zdenerwowany. Gdy pytała się go o powód zdenerwowania. Dymitrow, powołując się na strajk, miał oświadczyć, że wszystko przepadło. Na pytanie świadka, co ma wspólnego ze strajkiem, Dymitrow miał oświadczyć, że ona tego nie rozumie. Zapytana, czy Dymitrow przyjmował jakie wizyty świadek odpowiada, że raz był tam „czarny pan", któremu na przodzie brakowało kilka zębów. Z podanej jej książki z podobiznami komunistycznych posłów do sejmu pruskiego Schreiber wskazała na Eberleina jako tego pana, który przybył raz do mieszkania panny Kaspeizer. W toku dalszych zeznań świadek Schreiber oświadcza, że porzuciła pracę u panny Kaspeizer, ponieważ Dymitrow chciał pewnego razu dokonać na niej gwałtu.

Dymitrow: Jestem zdumiony bezczelnością świadka.

Przewodniczący nakazuje oskarżonemu milczenie i zapytuje, czy chce stawiać świadkowi pytania.

Dymitrow: Stawianie pytań temu świadkowi byłoby poniżej mojej godności. Pragnę jedynie oświadczyć, że w mieszkaniu panny Kaspeizer byłem od drugiej połowy 1930 r. do końca listopada 1931 r. W czasie tym Eberleina nie widziałem tam ani razu. Poznałem Eberleina dopiero w grudniu 1931 r. w Moskwie. Stwierdzam, że **składane są tu same fałszywe zeznania** tylko w tym celu, aby aktowi oskarżenia nadać pozory uzasadnienia.

Przewodniczący przerywa i odbiera Dymitrowowi głos.

Jako następny świadek zeznaje towarzyszka podróży Dymitrowa z Monachjum do Berlina w nocy z 27 na 28 lutego br., panna **Roesler**. Wyjeżdżając z Monachjum, panna Roesler szukała na dworcu znajomych i wówczas poznała się z Dymitrowem. Przedstawił się jej jako dr. Hediger. Oświadczył, że jest powieściopisarzem i ma polecenie napisania książki o postępie i upadku kultury niemieckiej. W pociągu rozmawiali do godz. 1 lub 1.30 w nocy, poczem umówili się na wieczór tegosamego dnia do kawiarni w Berlinie. Przejeżdżając rano przez jedną z większych stacyj kolejowych, słyszał świadek, jak kolporterzy gazet wołali: „Reichstag w płomieniach". Początkowo świadek nie chciała temu dać wiary, ale później wsiadali podróżni z gazetami. Jeden z współpodróżnych pokazał świadkowi gazetę. Rozmowa zeszła na temat pożaru Reichstagu. Później przybył także Dymitrow i zobaczył gazetę. Odnośnie do pożaru Reichstagu nie powiedział ani słowa, tylko w zadumie pokręcił głową. Wieczorem w kawiarni w Berlinie oświadczył jej Dymitrow, że nie wierzy, aby pożar wzniecili komuniści.

Dymitrow: Powiedziałem także, że musieli tego dokonać prowokatorzy polityczni. Ci klasyczni świadkowie klasycznego aktu oskarżenia...

Przewodniczący wzburzony przerywa Dymitrowowi i grozi karą, o ile nie zaniecha atakowania aktu oskarżenia.

Jako świadek zeznaje następnie panna **Baumgart**, zatrudniona w kinie Ufa-Pavillon, która jednakże oświadcza, że nie przypomina sobie, aby w dniu pożaru Reichstagu widziała w kinie Popowa i Tanewa.

Kontroler biletowy wymienionego kina Heinrich oświadcza, że nie jest pewny, ale zdaje mu się, że widział Popowa w dniu krytycznym w kinie.

Jako ostatni świadek dzisiejszej rozprawy przesłuchana zostaje pani Anna **Krueger.**

Przewodniczący zwraca jej uwagę, że w aktach znajduje się wydrukowane zawiadomienie zaręczynowe: „Anna Krueger i dr. Jan Schaafsmann-Schmidt zawiadamiają o swych zaręczynach".

Świadek oświadcza, że zawiadomienia te poleciła zrobić bez wiedzy Dymitrowa jedynie w tym celu, aby znajomym „zamknąć usta". Zawiadomienie w tajemnicy przed Dymitrowem rozesłała do wszystkich znajomych. Dymitrow nic o tem nie wiedział, ani też zawiadomienia nie widział.

Dymitrow: Poczuwam się do obowiązku stwierdzić, że pani Krueger nie wiedziała, iż jestem komunistą i emigrantem bułgarskim. Ponieważ znam teraz tę historję z zawiadomieniem, jestem przekonany, że uczyniła to pani Krueger w dobrej myśli. W związku z tem muszę jednak panu oskarżycielowi zwrócić uwagę...

Przewodniczący przerywa i oświadcza, że co było do wyjaśnienia, zostało wyjaśnione i, nie dopuszczając już Dymitrowa do słowa, zamyka rozprawę.

Dalszy ciąg rozprawy odbędzie się w sobotę.

WIELKA AKCJA POMOCY BEZROBOTNYM W AMERYCE

Waszyngton, 9 listopada. Prezydent Roosevelt opracował ostatecznie plan podjęcia robót publicznych, którego wykonanie da zatrudnienie 4 miljonom bezrobotnym.

MOKRA AMERYKA

Waszyngton, 9 listopada. Jak z kół poinformowanych donoszą, oficjalne zniesienie w Stanach Zjednoczonych prohibicji ma nastąpić w dniu 5 grudnia br. Jutro ma się odbyć rada ministrów, na której opracowane zostaną postanowienia dotyczące zniesienia ograniczeń prohibicyjnych.

CENA ZŁOTA

Nowy Jork, 9 listopada. Dzisiejsza cena złota w Stanach Zjednoczonych wynosiła 33.15 dolara za uncję.

REWOLUCJA NA KUBIE ROZSZERZA SIĘ

Nowy Jork, 9 listopada. Wedle doniesień z Hawany, rozruchy antyrządowe przybierają na sile i rozszerzają się na inne miasta Kuby. Prezydent Grau San Martin proklamował stan wojenny. — Walki uliczne w Hawanie powtarzały się przez całą noc. Liczbę ofiar oceniają na pięćdziesiąt zabitych i 125 rannych. Wedle innej wersji jest 70 zabitych i przeszło 200 rannych.

WYBORCY! WYBORCZYNIE!

Dnia **10 grudnia** odbędą się **wybory do Rady miasta Krakowa.** W nowej Radzie miejskiej klasa robotnicza musi mieć swoich przedstawicieli, którzy bronić będą interesów ludzi pracy.

W niedzielę **12 listopada** o godzinie 10 przedpołudniem odbędą się

2 zgromadzenia wyborcze

1) W DOMU ROBOTNICZYM (ul. Dunajewskiego 5),

2) W DOMU TRAMWAJARZY w Podgórzu (pl. Serkowskiego 7).

Przemawiać będą tow.: **Jan Stańczyk, dr. R. Szumski, Kazimierz Przybyś, dr. Wanda Szymańska i Władysław Matula.**

Towarzysze i Towarzyszki! Wyborcy i Wyborczynie!

Przybądźcie masowo na zgromadzenia!

W momencie walki stańcie do szeregu!

KRONIKA

—o—

Spał z trupem w jednem łóżku

W nowobudującym się szpitalu Kasy Chorych **w Krakowie za rogatką prądnicką wydarzył się tajemniczy wypadek nagłego zgonu.** W jednej z wykończonych ubikacyj tego gmachu dozoruje nocami Franciszek Klimek. Do ubikacji tej Klimek wstawił łóżko i tam mieszka. Od kilku dni mieszkał w tym pokoiku razem z Klimkiem Władysław Furman (lat 22), z zawodu cukiernik. Ponieważ pokój jest chłodny i wilgotny, koledzy, aby im cieplej było spali w jednem łóżku. Wieczorem we środę Klimek zapalił w piecu węglem i razem z Furmanem ułożyli się do snu. Przed godz. 5 rano w dniu wczorajszym Klimek obudził się ziębnięty, a **kiedy chciał budzić swego towarzysza z przerażeniem stwierdził, iż spał obok trupa.** Klimek zawiadomił pogotowie ratunkowe. **Lekarz pogotowia stwierdził śmierć Furmana.** Jako przyczynę śmierci Furmana podaje Klimek **możliwość zaczadzenia się.** Równocześnie trudno wytłumaczyć fakt, że u **Klimka nie stwierdzono żadnych objawów zatrucia dwutlenkiem węgla.** Policja wszczęła dochodzenia celem wyjaśnienia tajemniczego zgonu. Sekcja zwłok wykryje powód śmierci.

—ooo—

DZIEŃ 11 LISTOPADA NIE JEST USTAWOWEM ŚWIĘTEM, ale prezydjum krakowskiej kongregacji kupieckiej, uważając ten dzień za 15 rocznicę niepodległości, odniosło się do kupców krakowskich, by wyjątkowo jutro zamknęli sklepy przedpołudniem od godziny 8 do 1.

W magistracie i w zakładach miejskich jutro urzędowania nie będzie, lecz tylko dyżury od 11 do 1, jak w święta. Biura Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Krakowa (ul. Szpitalna 15) będą dla publiczności zamknięte, jedynie dział wekslowy otwarty będzie od godz. 8 do 11.

UTRZYMANIE PORZĄDKU I CZYSTOŚCI W MIEŚCIE W PORZE ZIMOWEJ. Zarząd miasta Krakowa przypomina przepisy regulaminu zimowego, w myśl których należy w porze zimowej o godzinie 7 rano oczyszczać chodniki ze śniegu, lodu i błota, nadto po każdym opadzie śniegu winny być chodniki oczyszczone i zamiecione. Oczyszczanie to ma się odbywać w razie potrzeby i kilka razy dziennie. Usunięte z chodników śnieg, lód i błoto należy składać w kupki przy krawężniku chodnika na połowie szerokości ścieku. Śliskie miejsca wzdłuż realności należy posypywać piaskiem lub popiołem. Śnieg z dachów należy zrzucać z reguły na podwórza. Niestosujący się do przepisów regulaminu, pociągnięci będą do odpowiedzialności karnej.

ODSŁONIĘCIE TABLICY PAMIĄTKOWEJ FUNDATORA GMACHU YMCA W KRAKOWIE. Wczoraj w południe odbyła się przy ul. Sereno Fenna podniosła uroczystość odsłonięcia tablicy ku czci śp. Sereno P. Fenna, fundatora pięknego gmachu Ogniska krakowskiego polskiej YMCA. — W uroczystości wziął udział przedstawiciel światowego komitetu YMCA w Genewie dr. D. A. Davis. Po przemówieniach odsłonięto tablicę.

Polska wyprawa w Andy

KRAKOWIANIE BIORĄ UDZIAŁ W WYPRAWIE

W najbliższych dniach wyrusza w góry Ameryki **Południowej polska wyprawa alpinistyczno-naukowa.** Celem wyprawy jest zdobycie potężnego szczytu **Aconcagua (7035 nad p. m.).** Pozatem ekspedycja polska spełni **zadania naukowe i propagandowe.** Po ukończeniu wyprawy członkowie ekspedycji tej wygłoszą szereg odczytów wśród kolonistów polskich w Brazylji i Argentynie.

Ekspedycję prowadzi kpt. Miecz. Lepecki. — Wśród członków ekspedycji znajdują się dr. K. Narkiewicz-Jodko, asystent zakł. fizyki doświadczalnej uniw. warszawskiego, J. A. Szczepański, znany taternik, dr. J. Dorawski, świetny taternik z Krakowa, syn dyrektora Kasy Oszczędności m. Krakowa, inż. Stefan Daszyński z Krakowa, syn tow. marszałka Daszyńskiego, inż. lotnik A. Karpiński, W. Ostrowski i inż. St. Osiecki z Warszawy. Wszyscy są doskonale wyekwipowani. **Wyjeżdżają dwiema grupami z Europy. Jedna grupa statkiem angielskim, a druga francuskim.** W Ameryce się połączą i ruszą wspólnie do oznaczonego celu. Zaznaczyć trzeba, że w wyprawie biorą udział **doświadczeni alpiniści, mający za sobą szereg trudnych wejść na różne szczyty.**

NAUKA ROZPOCZYNAĆ SIĘ BĘDZIE 15 MINUT WCZEŚNIEJ. W wykonaniu nowego programu szkolnego dyrekcje szkół powszechnych i średnich wprowadzają poranne ćwiczenia fizyczne uczniów i uczenic. Ćwiczenia te odbywają się codziennie przed rozpoczęciem lekcji i trwają 10 minut. Celem całkowitego wykorzystania tych 10 minut przeznaczonych na ćwiczenia, — dyrekcje szkół zarządziły, aby młodzież przybywała do budynków szkolnych najpóźniej 15 minut przed rozpoczęciem nauki.

LICYTACJA ZNALEZIONYCH RZECZY. Zarząd miejski podaje do publicznej wiadomości, że dnia 15 bm. odbędzie się o godzinie 9 przedpołudniem w Wydziale II magistratu (pl. WW. Świętych 6, II piętro, pałac Larisza) publiczna licytacja rzeczy znalezionych w Krakowie w latach 1928—1930 i oddanych do depozytu rzeczowego w kasie miejskiej.

PROLETARJAT ŻYDOWSKI UCZCIŁ POLEGŁYCH 6 LISTOPADA 1923. Jak corocznie, tak i tego roku proletarjat żydowski zorganizowany pod sztandarami Bundu, obchodził rocznicę walk listopadowych w r. 1923. Po pochodzie na cmentarz rakowicki i złożeniu wieńca na grobie polskich robotników — ofiar tych walk, zebrali się robotnicy żydowscy w ub. niedzielę o godz. 3 popołudniu na cmentarzu żydowskim, aby uczcić pamięć jednej z ofiar reakcji tow. Pejsacha Leimana. W podniosłym nastroju i ciszy przemawiali tow.: Maks Aleksandrowicz im. Bundu i dr. Szumski im. PPS. Obaj mowcy dali w przemówieniach swoich wyraz solidarności polskiej i żydowskiej klasy robotniczej. Dowodem tej solidarności są wspólne ofiary poniesione w walce z reakcją, a symbolem tej solidarności jest mogiła Pejsacha Leimana, który padł wraz z polskimi robotnikami w walce o socjalizm. Na cmentarzu zebrały się masy żydowskie ze sztandarami Bundu i Cukunftu. Wielkie wrażenie wywarła obecność wielu kolejarzy polskich z żonami z czerwonym sztandarem kolejarskim.

ŻYWA POCHODNIA. Wczoraj w mieszkaniu przy ul. Czarnowiejskiej 5 zdarzył się straszny wypadek. Alicja Puchalska (lat 10) uczennica, zapalając w piecu przez nieostrożność wyrzuciła kawał rozpalonego węgla na podłogę. Gdy chciała go uprzątnąć, momentalnie zapaliła się sukienka na dziewczynce. Wołając rozpaczliwie ratunku wybiegła do pokoju, cała ogarnięta płomieniami. Domownicy ugasili na nieszczęśliwem dziecku ogień i wezwali lekarza pogotowia ratunkowego. Stwierdził on u ofiary wypadku poparzenie I i II stopnia. W beznadziejnym stanie przewieziono dziecko na oddział skórny szpitala św. Łazarza.

OSZUST FUTRZANY. Do p. Anny Ziemnowiczowej, zamieszkałej przy ul. Szlak 11, przybył nie znany osobnik i oświadczył, że przyszedł od kuśnierza Berwalda (ul. Florjańska 2) po futro. P. Ziemnowiczowa oddała to futro owemu osobnikowi, gdyż rzeczywiście miały być porobione poprawki w futrze. Kiedy p. Ziemnowiczowa zwróciła się do kuśnierza Berwalda czy futro otrzymał, oświadczył on, że nikogo po futro nie wysyłał. Przekonała się p. Ziemnowiczowa, że padła ofiarą oszustwa i dała znać o tym wypadku do policji. Futro przedstawiało wartość 300 złotych.

ŁATWOWIERNA GOSPODYNI. Do mieszkania p. Michaliny Schlenkiewiczowej przy ul. Słonecznej 17 przybył nieznany jej osobnik, który prosił o pożyczenie mu nakrycia stołowego dla jej rodziny. P. Schlenkiewiczowa wręczyła mu 6 łyżeczek, 6 widelcy i 6 noży srebrnych, wartości 200 złotych. Osobnik ów zabrał srebro stołowe i zwiał bezpowrotnie. Łatwowierność swoją przypłaciła p. Schlenkiewiczowa utratą srebra stołowego.

AWANTURA NA ŁOBZOWIE. Stanisław Solarz, Józef Wiśniewski, Jan Skupiński i jego żona Franciszka, wszyscy z Bronowic Wielkich, po wyjściu z restauracji Jaszczura przy ul. Kazimierza Wielkiego, będąc w stanie pijanym wywołali awanturę z Kazimierą Bananową. Bananowa podczas sprzeczki oblała ich wodą. Wesołe towarzystwo, zdenerwowane tym czynem Bananowej, poczęło dobijać się do jej mieszkania, grożąc, że je zdemoluje. Nadbiegli sąsiedzi, którzy chcieli przeszkodzić w demolowaniu. Wywiązała się walka, podczas której jeden z napastników dwa razy strzelił z rewolweru. Na odgłos strzałów nadbiegł posterunkowy policji, który zajście zlikwidował. W czasie bójki jeden z awanturników uderzył kamieniem w szyld restauracji Jaszczura, który rozbił, wyrządzając szkodę na około 100 złotych. — Awantura zgromadziła tłumy mieszkańców Łobzowa, mimo spóźnionej pory.

WYPADŁ Z WOZU TRAMWAJOWEGO na ul. Kamiennej Ludwik Studlik, inwalida, zamieszkały w Inwałdzie, powiat Wadowice. Nieszczęśliwy inwalida doznał złamania prawej nogi w biodrze. Wezwane pogotowie ratunkowe przewiozło Studlika do szpitala św. Łazarza.

OSTATNI ŚPIEW ŁABĘDZIA. Aresztowano Julję Łabędź (lat 32), zamieszkałą przy ul. Zduńskiej 10, za współudział w kradzieży garderoby i biżuterji, wartości 10.000 złotych. Kradzieży tej dokonano dnia 17 sierpnia br. na szkodę p. Ottona Hupperta, zamieszkałego przy ul. Zabłocie 11.

KRADZIEŻ ROWERÓW. Z korytarza budynku sądu grodzkiego cywilnego przy ulicy św. Jana skradziono rower, wartości 200 złotych, na szkodę Eisiga Springera, kupca, zamieszkałego przy ul. Księcia Józefa 54. — Henrykowi Babce (Czarnowiejska 48) skradziono z korytarza przy ul. Dunajewskiego 5 pozostawiony chwilowo bez opieki rower, wartości 60 złotych.

HISTORJA Z KOSZEM. P. Feila Steiner przyjechała do Krakowa z Jarosławia. Na dworcu wręczyła rzeczy nieznajomemu jej chłopcu i poleciła odnieść je pod oznaczonym adresem. W drodze chłopiec wraz z rzeczami uciekł w kierunku ul. Lubicz i znikł w tłumie przechodniów. Zrozpaczona Steinerowa zgłosiła o tej kradzieży w komisarjacie policji. Szkoda przeszło 500 złotych.

PORADNIA ŚWIADOMEGO MACIERZYŃSTWA przy ul. Pańskiej 7 udziela porad lekarskich niezamożnym kobietom we wtorki i czwartki od godz. 6 do 8 wieczór, w piątki od 10 do 12

TEATRY I KONCERTY

Z TEATRU MIEJSKIEGO IM. JUL. SŁOWACKIEGO. Dziś poraz ósmy ciesząca się wielkiem powodzeniem opowieść sceniczna Jerzego Żuławskiego „Eros i Psyche" z Hanką Ordonówną i T. Burnatowiczem w rolach głównych, w otoczeniu całego zespołu. Jutro na uroczystem przedstawieniu dany będzie „Cyd" Corneille'a — Wyspiańskiego. „Halka", opera St. Moniuszki, dana będzie jutro na przedstawieniu popołudniowem. Obsadę stanowią pp.: primadonna opery warszawskiej Fr. Platówna, T. Szymonowicz, Stefan Romanowski, M. Bieńkowska-Tryczyńska, Kruszewski, Syroczewski i Woźniak.

ODCZYTY I ZEBRANIA

W KRAKOWSKIEM TOWARZYSTWIE TECHNICZNEM (ul. Straszewskiego 28, II piętro) dziś w piątek o godzinie 19 wygłoszą odczyty: inż. Władysław Kowalski o regulacji Białuchy i inż. Andrzej Kłeczek o budowie kolektorów wzdłuż Białuchy. Goście mile widziani.

„CZY LIGA NARODÓW?". Wieczór dyskusyjny, urządzony przez Akademicki Związek Pacyfistów, odbędzie się dziś w piątek w sali 66 Coll. Novi. Zagaja dr. Feliks Gross. Początek o godzinie 7 wieczorem.

ODCZYT „ZWINIĘTEGO" PROFESORA UNIWERSYTETU JAGIELLOŃSKIEGO. — Prof. dr. Adam Heydel wygłosi w piątek o godzinie 6 wieczorem w Towarzystwie ekonomicznem w sali Izby przemysłowo-handlowej (ul. Długa 1, I piętro) odczyt pod tytułem „Roosevelt w walce z przesileniem". Po odczycie dyskusja. Goście mile widziani. Wstęp wolny.

SPORT

GIMNASTYKA NARCIARSKA W YMCA. Rozpoczęcie sezonu narciarskiego w dobrej kondycji fizycznej uwarunkowane jest należytem przygotowaniem gimnastycznem. Polska YMCA prowadzi gimnastykę kondycyjną dla narciarzy. Grupa panów: wtorki, piątki od godziny 19 do 20; grupa pań: poniedziałki, czwartki od godziny 9 do 10. Zapisy: ul. Krowoderska 8. tel. 124-36.

NAJŁATWIEJ NAUCZYSZ SIĘ PŁYWAĆ W KRYTYM BASENIE POLSKIEJ YMCA. Ćwiczy czterdzieści grup uczestników w różnym wieku, oraz postronni. — Zapisy trwają.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Piątek: „Eros i Psyche".
Sobota popołudniu: „Halka"; wieczorem „Cyd".
Niedziela, godzina 3 popołudniu: „Eros i Psyche"; wieczorem: „Rycerzyk i bogdanka".

KINOTEATRY

Adria: „Uśmiech szczęścia".
Apollo: „Kawalkada".
Atlantic: „Wielkomiejskie cienie".
Dom żołnierza: „Trzech djabłów z Matterhorn" (Mary Glory).
Promień: „Trader Horn" (film awanturniczych przygód).
Słońce: „Blond Venus" (Marlena Dietrich).
Świt: „Serca wiecznie młode (Mary Pickford).
Sztuka: „Nieznajoma z telefonu".
Uciecha: „Pożegnanie broni".
Wanda: „Szpieg w masce".

RADJO KRAKOWSKIE

Piątek 10 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie. 11.45: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Reportaż muzyczny ze Lwowa: „Na gwieździstym firmamencie". 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Komunikaty PUWF i LOPP. — 15.55: Muzyka salonowa. 16.40: Przegląd wydawnictw. 16.55: Koncert solistów z Warszawy. 17.50: „Dziesięć minut o teatrze". 18.00: Odczyt: „Józef Mehoffer" (w 40 lecie jego pracy artystycznej) — wygłosi dyr. Artur Schroeder. 18.20: Rozmaitości. 18.45: Weekend. 18.50: Feljeton z Warszawy. 19.05: Przemówienie generała Rydza Śmigłego. 19.35: Gramofon. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.48: Dziennik wieczorny. 20.00: Przemówienie generała Kazimierza Sosnkowskiego. 20.15: Koncert symfoniczny z Filharmonji warszawskiej. 22.15: Gramofon. 23.00: Wiadomości meteorologiczne.

Sobota 11 listopada

7.00: Audycja poranna. 11.30: Przegląd prasy, wiadomości o eksporcie, Komunikat ministerstwa opieki społecznej. 11.50: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.05: Gramofon. 12.30: Dziennik południowy i wiadomości meteorologiczne. 15.30: Wiadomości gospodarcze. 15.40: Gramofon. 15.55: Kronika harcerska. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: Kurs średni francuskiego z Warszawy. 16.55: Koncert z Warszawy. 17.50: Przemówienie generała Łuczyńskiego. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Gramofon. 19.05: „Co słychać w świecie?" — omówi dr. Jan Reguła. 19.20: Rozmaitości, 19.25: Feljeton literacki z Warszawy. 19.40: Wiadomości sportowe. 19.47: Dziennik wieczorny. 20.00: Skrzynka techniczna. 20.15: Koncert z Warszawy. 22.45: Wiadomości meteorologiczne. 22.50: Gramofon. 23.00: Okolicznościowa audycja ze Lwowa. 24.00: Przemówienie prezydenta Rzeczypospolitej i koncert szopenowski.

ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD"!

Z SALI SĄDOWEJ

—o—

B. POSEŁ PUTEK PRZED SĄDEM APELACYJNYM

Przed krakowskim sądem apelacyjnym toczyła się odwoławcza rozprawa przeciw b. posłowi dr. J. Putkowi, skazanemu przez sąd okręgowy w Wadowicach za przestępstwo z art. 143 k. k. na 6 miesięcy więzienia i utratę praw obywatelskich na 5 lat. Przestępstwem tem jest oskarżenie zawarte w doniesieniu do starostwa pod adresem komendanta powiatowego PP w Wadowicach, iż ten bezprawnie otworzył mieszkanie pos. Putka i dokonał jego aresztowania.

Trybunał apelacyjny pod przewodnictwem wiceprezesa sądu ap. dr. Potempy, celem uzupełnienia przewodu sądowego, zeznaniami zawnioskowanych przez obronę świadków, rozprawę odroczył.

Bronił mec. Zygmunt Gross.

PRZESTROGA DLA WIELU

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie odbyła się wczoraj rozprawa przeciw R. Mardule i B. Gutowi z Zakopanego. Roman Marduła i Bury Gut z Zakopanego zostali przez prokuratora oskarżeni o to, że sporządziwszy między sobą umowę kupna-sprzedaży połowy realności, zataili rzeczywistą cenę kupna-sprzedaży, a podali cenę fałszywą; zamiast 800 zł. podali jako cenę jedynie 200 zł., co skarb państwa naraziłoby na uszczuplenie należącej się opłaty przenośnej. Oskarżeni nie zaprzeczając samego faktu, tłumaczyli się, że stało się to w pośpiechu przez przeoczenie, że jednakowoż omyłkę w kilka dni po kontrakcie w pisemnem podaniu do urzędu skarbowego sprostowali, a różnicę w należytości dopłacili. Przyczyna tego uzupełnienia była coprawda inna — jak stwierdziły dochodzenia PP. Oto niejaki Dybczuk, pisarz pokątny, dowiedziawszy się o umowie, z niechęci do Marduły, swego konkurenta, zagroził doniesieniem do władz. Niemniej jednakże sąd okręgowy w Nowym Sączu uniewinnił obu oskarżonych przyjmując, że wobec braku szkody, dodatkowego zgłoszenia i zapłaty należytości skarbowej przed upływem przez ustawę zakreślonego 3-tygodniowego czasokresu, niema znamion występku z art. 40 ust. stemplowej. Przeciw temu wyrokowi założył jednakże apelację prokurator twierdząc, że sam fakt wprowadzenia władzy wymiarowej w błąd jest karalnym, i sprawa była ponownie rozpatrywana przez krakowski sąd apelacyjny. Rozprawa ograniczyła się wyłącznie do rozpatrywania momentów natury prawnej. — Obrońca bronił wyroku i wskazał na to, że wobec terminowej zapłaty zatajonej części należytości przenośnej, brak jednego z dwóch istotnych wymogów występku, że skoro do sprawy nie może wobec brzmienia art. 1 mieć zastosowania art. 9 ust. karno-skarbowej o odstąpieniu od usiłowania, winien mieć zastosowanie art. 25 kk., który ustala, że nie odpowiada za usiłowanie kto dobrowolnie odstąpił od działania lub zapobiegł powstaniu skutku przestępnego, wobec czego zarówno ze stanowiska ust. stemplowej jak i kodeksu karnego, czyn oskarżonych nie stanowi karalnego przestępstwa, jako że oskarżeni w porę od usiłowania odstąpili. Sąd apelacyjny z przyczyn przywiedzionych przez obronę wyrok uniewinniający utrzymał w mocy, z czego nauka, że jeśli zło naprawić można, to czynić to należy bez zwłoki. Sądowi przewodniczył ssa. dr. Gniewosz, oskarżał prok. dr. Gołąb, a bronił adw. dr. Seweryn Gottlieb.

RABUNEK NA WSI

W drugim dniu rozprawy przed krakowskim sądem przysięgłych przeciw mieszkańcom Wilkowic, oskarżonym o napad rabunkowy na dom Wojciecha Kozińskiego w Prawdzie koło Racibrowic, przesłuchiwano w dalszym ciągu świadków, poczem po przemówieniach prokuratora i obrońców, trybunał na podstawie werdyktu sędziów przysięgłych wydał wyrok, mocą którego zostali skazani: Marjan Krzyworzeka na 3 lata więzienia, Wacław Kopeć i Józef Hermala każdy na 4 lata więzienia, zaś Piotr Franczak na 3 lata więzienia. Wszyscy prócz tego na utratę praw obywatelskich na przeciąg 8 lat.

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Romuald Szumski. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.